Nr. 294 We Lwowie Piątek dnia 19. Grudnia 1873. **Rok V.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem**: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we **Lwowi** Bióro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu**, w **Hamburgu**, **Frankfurcie n. M.**, w **Berlinie**, w **Lipsku**, **Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, w **Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22	złr. —	ct.
półrocznie	11	„ —	„
kwartalnie	5	„ 50	„
miesięcznie	1	„ 85	„

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18	złr. —	ct
półrocznie	9	„ —	„
kwartalnie	4	„ 50	„
miesięcznie	1	„ 50	„

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W przyszłym tygodniu rozpocznie się w fejletonie druk humorystycznego utworu Pawła Sasa, p. t. *Pamiętnik znaleziony* i powieści *Bracia przyrodni*, których początek otrzymają bezpłatnie wszyscy nowi prenumeratorowie.

Lwów 18. grudnia.

Uwięzienie Offenheima, Ziffra i Leskoweca z powodu sprawy kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej jest pierwszym stanowczym krokiem na drodze, na którą wstąpił p. Banhans od czasu, gdy objął swoje urzędowanie jako minister handlu. Uwięzienie nastąpiło z powodu, iż Offenheim, jakkolwiek jeszcze nie był przesłuchiwanym w sądzie, zbyt ciekawie przez jakiegoś krewnego swojego dowiadywał się, jak stoi śledztwo. Chciał on pożyczyć w banku narodowym pół miljona złr., czemu prokurator państwa przeszkodził. Widzimy z tego wszystkiego, iż nie zapadła dotychczas w tej sprawie uchwała co do stanu oskarżenia. Ważnem to jest z dwóch powodów — najpierw bowiem, jeżeli uchwała ta nie zapadnie przed Nowym Rokiem, proces rozstrzygniętym będzie przez przysięgłych — a powtóre, z dalszego toku śledztwa przedwstępnego okazać się jeszcze może potrzeba pociągnięcia do odpowiedzialności innych także współwinnych. Wczorajsza *Presse* daje to do zrozumienia w sposób następujący:

„Każdemu mimowoli nasunąć się musi pytanie, czyli na trzech uwięzionych właśnie urzędnikach skończy się poczet tych, których dosięgnie karzące ramię sprawiedliwości. Ów człowiek, który musiał dziś z pysznego swojego pałacu przenieść się do ponurej celi więzienia, wskaże niezawodnie cały szereg świetnych nazwisk, stojących na najwyższym szczeblu społeczeństwa i życia publicznego — w których towarzystwie utworzył i administrował tak długo ową fatalną kolej żelazną.“

Domysł ten wydaje nam się tem bardziej usprawiedliwionym, gdy jednocześnie *Neue freie Presse*, wyliczając fakta, już dzisiaj stwierdzone a stanowiące poszlaki przeciw Offenheimowi, wspomina także między innemi o sumie 50.000 złr., która pochodziła z jakiegoś rachunku z koleją żelazną Karola Ludwika, a dostała się do kieszeni Offenheima, nie zaś do kasy kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej. Wspominaliśmy już raz o tej sumie w naszym dzienniku. Wynosiła ona pierwotnie 200.000 złr. i stanowiła cenę kupna trasy kolei czerniowieckiej, wypracowanej przez kolej Karola Ludwika, która miała prawo pierwszeństwa przy budowie drogi ze Lwowa do Czerniowiec. Prezes krakowskiej kolei atoli uznał za rzecz dla siebie nierównie korzystniejszą, uzyskać osobną koncesję na kolej lw. czerniowiecką i uzyskał ją rzeczywiście — gdy zaś dyrektor jeneralny kolei krakowskiej, śp. Herz, mógł być z tego niezadowolonym, więc, pod pozorem kupna trasy rozmaicie w księgach jednej i drugiej instytucji policznego, przysporzono mu sumę 200.000 złr., którą podzielono w ten sposób, iż śp. Herz otrzymał 100.000 złr. a drugiemi 100.000 podzielić się miał Offenheim i ktoś trzeci. Cała ta transakcja znaną jest powszechnie we Lwowie i uważaliśmy to swojego czasu jako nasz obowiązek, zwrócić uwagę p. ministra na ten szczegół. Jeżeli zaś śledztwo sądowe w tej kwestji równie jak w wielu innych nie ma być udaremnionem, bądź przez porozumienie się współwinnych między sobą, bądź też krętemi owemi ścieżkami, dla których zasłonięcia Offenheimowi potrzeba było pół miljona z banku narodowego — to sądzimy, iż należałoby zawczasu rozciągnąć na wszystkich współwinnych przysługujące sądowi śledczemu środki prewencyjne.

Korespondencje polityczne
„Dziennika Polskiego.“

Rzym 13. grudnia.

(W) Zdumienie, wywołane nagłem postanowieniem papieża mianowania nowych kardynałów trwa dotychczas, a ten zwrot niespodziany każe wnosić tutejszym prałatom, w ogóle bardzo nieprzychylnie dla Piusa IX. usposobionym, że dziwniejsze jeszcze po nim nastąpią. Pobożny turysta czy pielgrzym przybywszy np. z naszego poczciwego kraju z mnóstwem szacownych złudzeń optycznych, jakie wielka odległość i pewne pisma u nas wychodzące zwykły wytwarzać w naszej publiczności odnośnie do Rzymu, osłupiałby i zgorszył się niepomału, słysząc ostry sąd i zdania całkiem bez ogródek i omówień, duchownych dostojników tutejszych o następcy św. Piotra. Skargi wyrywające się z ust prałatury rzymskiej i nader groźnie brzmiące w poufnych rozmowach kardynałów samych, odpowiadają całkiem żalom, jakie rozwodzą nieustannie zakonnicy wszelkiej reguły. Od purpurata do bosego Bernardyna i Karmelity, wszyscy, z wyjątkiem ma się rozumieć, dworaków i watykańskich pieczeniarzy, wołają ustawicznie i jednogłośnie, że papież poświęcił kościoł cały Jezuitom, i że coraz gorzej będzie jeszcze z powodu niesłychanej i wyłącznej przewagi, jaką *Societas Jesu* w Watykanie otrzymała. Pojmujecie dobrze, iż nie są to bynajmniej oklepanki protestanckich dzienników bismarkowskich przeciwko papieżowi i towarzystwu Jezusowemu, ale opinja tak wysokich dygnitarzy jak kardynałowie Morichini, arcybiskup bonoński, obecnie tutaj bawiący i jak sam kardynał De Angelis, kamerling św. rzymskiego kościoła. Jeżeli ci czcigodni purpuraci zarzucają tylko Piusowi IX., że panowanie jego im bardziej się przydłuża, tem większą staje się klęską dla kościoła, i że panujący papież gubi go, o ile ustawa niepożyta i boska zgubioną być może przez ludzi, to dostojnicy nie purpurę, ale fiolety tylko noszący, nie wyrażają się bynajmniej tak chłodno i z takiem umiarkowaniem. Nie szczędzą oni Ojcu św. przymiotników i przydomków, jakie przez uszanowanie dla jego najwyższego urzędu nie ważyłbym się nawet powtórzyć, a które coraz dobitniej dowodzą roznamiętnienia duchowej opozycji przeciwko papieżowi i oddziaływania wyższych sfer duchownych przeciw niemu. Zaiste to już nie bismarkowskie wpływy tutaj przemawiają, ale uczucia ludzi najbardziej zbliżonych do niego. Nadanie kardynalskiej godności Jezuicie, O. Tarquiniemu, najpierwszemu podobno członkowi towarzystwa, którego zaszczyt ten spotyka od zniesienia zakonu przez Klemensa XIV., oburzyło purpurowe i fioletowe sfery, a nie mniejszy wrzask obudziło na szarym końcu zakonnych kapic. Najłagodniejsi i najumiarkowańsi krytycy (a zawsze przytaczam tylko zdania duchownych, bo liberaliści tutejsi, nawet ci, co się do wyklętych liczą, z nierównie większem uszanowaniem wyrażają się o papieżu), poprzestają na zarzucaniu mu niekonsekwentności w postępowaniu, albowiem jeżeli rzeczywiście kardynałów w obecnem położeniu kościoła i w więzieniu swojem mianować dotychczas nie mógł, jak to wszystkim powiadał, to trudno zrozumieć, jak to uczynić obecnie może, w chwili, gdy wszystkie klasztory zabierają i zewsząd zakonników i zakonnice rugują; — a jeśli zaś przeciwnie mógł i miał zamiar kreowania ich, to dla czegoż nie zrobił tego oddawna, dlaczego przez trzy lata powtarzał, że jest więźniem, pozbawionym wszelkiej wolności i że nie może bez zadania kłamu sobie samemu, chociażby jednego mianować kardynała? Czyliż jest co bardziej rozwiewającego urok protestacji i narzekań, jakiemi allokucje, encykliki, oraz prywatne swe przemówienia napełnia, jak to faktyczne zaprzeczenie własnym skargom na więzienie i na brak swobody w rządzeniu kościołem powszechnym, który niby bez doczesnej władzy obyć się nie może? Pomienieni dygnitarze i inni duchowni opłakują to, że papież nie powoduje się już dzisiaj wcale zastanowianiem i rozumowaniem, ale jedynie natchnieniem.

Kiedy kardynał de Bonnechou, dwa miesiące temu, przedstawiał mu niezbędność mianowania nowych kardynałów, odpowiedział temu purpuratowi: „Nie czuję się natchnionym, nie czuję się natchnionym!“ Teraz zaś natchnienie przyszło, a dotychczasowe względy ustąpiły. Prałaci wszyscy powiadają, że po ogłoszeniu dogmatu nieomylności osobistej i odrębnej, *absque consensa Ecclesiae*, a co więcej po uwierzeniu na dobre w tęż własną nieomylność, ów system natchnień bardzo daleko zaprowadzić może, albowiem daje sposobność czynienia Ducha św. odpowiedzialnym za wszystkie zdrożności i niedorzeczności, na jakie człowiek nie uzbrojony w bożą porękę nie odważyłby się nigdy, czując własną odpowiedzialność. — Tak to więc wyrażają się o ojcu św. nie framazoni i członkowie Internacjonału, ale niestety! cała hierarchja duchowna.

Z przyszłych kardynałów, czterej znajdują się w Rzymie: nuncjusz hiszpański i portugalski i dwaj zakonnicy. Przybędzie tu także na konsystorz ks. Barrio y Fernandez, arcybiskup Walencji, bo kurja rzymska nie chce przysłać do Hiszpanji bireta kardynalskiego przez ablegata, aby nie mieć żadnego zetknięcia z rządem p. Castelara, którym się niewymownie brzydzi. Atoli do innych krajów, to jest do Portugalji, Francji, Wiednia i Węgier, udadzą się oficerowie z gwardji szlacheckiej ojca św. z mycką (*zucchatto*) kardynalską i prałaci jako ablegaci apostolscy z biretem.

Kreacja arcybiskupów lugduńskiego i paryskiego nie jest jeszcze wcale zdecydowaną. Prezes Rzpltej francuskiej domaga się dla nich purpury, ale papież radby ominął ks. Genouilhac arcybiskupa lugduńskiego, który był jednym z najżarliwszych przeciwników dogmatu osobistej i odrębnej nieomylności na Soborze. P. de Corcelles, który wczoraj wrócił z Paryża, rozstrzygnie zapewne ostatecznie ten spór.

Wciąż tutaj powtarzają, że obecna kreacja kardynałów jest sprawą cesarza Franciszka-Józefa, który niby napisał bardzo naglący list do Pinsa IX, zachęcając go do nadania purpury kandydatom katolickich mocarstw i do przyjęcia *modus vivendi* z rządem włoskim, lubo nie dodają, na czem się taki *modus vivendi* zasadza. Pogłoski te nie zdają mi się dotychczas zasługiwać na wiarę, chociaż mówią, iż rzeczywiście Austrja myśli odegrać rolę pośredniczki między Włochami a papiestwem.

Wiadomość o mianowaniu margrabiego de Noailles posłem francuskim przy królu włoskim bardzo zmartwiła i rozgniewała Watykan i miała go nawet podług pomienionych pogłosek oderwać od Francji, a rzucić całkiem w objęcia Austrji. P. de Noailles wielką owszem radość sprawił wszystkim liberalistom, a dwór włoski jest z niego bardzo ucieszony. Nieuwiedła dotąd piękność margrabiny, rodaczki naszej, przedtem pani Laury Swejkowskiej, będzie korzystnie olśniewała i oczarowywała wielki świat włoski na rzecz Francji, rozpędzając swym blaskiem niemieckie mgły i bismarkowskie czary. Pan Nigra wraca do Paryża i czeka tylko interpelacji jenerała Du Temple względem poselstwa p. de Noailles i stosunków Francji z Włochami, która dziś rano musiała nastąpić. Wiedzą już tutaj z góry, iż odpowiedź rządu będzie przyjaźna i że książę Decazes powie, że przyszły konsystorz kardynalski jest nowym i promiennym dowodem wolności, jakiej używa ojciec święty.

Niedawno umarł tutaj o. Hieronim Gigli zakonu kaznodziejskiego, były mistrz pałaców apostolskich (*maestro de' sacri palazzi*). Złożony z urzędu za przyjaźń swą z nieszczęśliwym kardynałem d'Andrea i wysłany za to na pokutę do Viterbo, wpadł on w zupełną niełaskę u dworu papieskiego. Teraz gdy klasztor jeneralny dominikański przy N. P. nad Minerwą zabrano. O. Gigli bez przytułku zostający udał się do Watykanu spodziewając się, że ojciec wiernych zapomniał dawnych uraz. Ale gdy stawił się przed papieżem błagając o przytułek dla starych kości, został nielitościwie ofuknięty i wypędzony przez Piusa IX. Starzec w największej zgryzocie udał się z Watykanu do swego kościoła dla odprawienia tam nabożeństwa; ale ubierając się do mszy zachwiał się, padł i skonał w zakrystji. Pokój jego duszy! O. Gigli był wielkim Polski przyjacielem, a podczas powstania, gdy minister spraw wewnętrznych surowo zakazywał ogłaszać tutaj wiadomości z polskich źródeł, mistrz apostolskich pałaców pozwolił p. Gabrjelowi Łuniewskiemu, ajentowi dyplomatycznemu Rządu Narodowego, drukować wszystkie przekłady manifestów tegoż rządu, biuletyny bitew i sprawozdania o prześladowaniu, w drukarni Ojca świętego w kwirynalskim pałacu, gdzie tylko allokucje i encykliki drukowano! Sam prowadził korektę tych aktów, które z rąk jego odbieraliśmy, całując go z uszanowaniem w dłoń, którą siwy jak gołąb starzec nieustannie Polskę błogosławił... Papież nic nie wiedział, a kardynał Antonelli ani się domyślał figla, jakiego mu mistrz apostolskich pałaców z buntowczykami polskimi pod nosem płatali!

Pokój popiołom świątobliwego i liberalnego syna świętego Dominika!

Florencja 12. grudnia.

(A) Od dni 10 każdego wieczora jesteśmy świadkami demonstracji przeciw Jezuitom, które poniekąd wywołały demokratyczne dzienniki rzymskie wezwaniem Florentczyków, aby nie dawali przytułku wrogom ojczyzny wszelkiej wolności i postępu. Cała ta filipika ztąd powstała, iż się dowiedziano, iż ojciec Beckx, jenerał Jezuitów zamierza się osiedlić w na-

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

Następnym świadkiem jest komornik z Bréchy. Wie on, że raz z powodu iż p. Claudieuse zatamował wodę, p. Boiscoran stracił cały zbiór siana pierwszego gatunku. Adwokat jeneralny nie zaprzecza faktowi, ale dodaje, że hrabia Claudieuse ofiarował za to wynagrodzenie panu Boiscoran, które ten z obrażającą wyniosłością odrzucił.

Występowało jeszcze sześciu innych świadków bez znaczenia. Po nich przyszła kolej na świadków strony przeciwnej.

Pierwszym z nich był proboszcz z Bréchy. Potwierdza on wyjaśnienia dane przez oskarżonego, jako w dniu spełnienia zbrodni znajdował się na objedzie w zamku Bresson, służąca wyszła na jego spotkanie i na probostwie nie było nikogo. Mówi, iż rzeczywiście ułożył się z panem Boiscoran, iż ten przyjdzie do niego któregolwiek wieczora dla spełnienia religijnego obowiązku, wymaganego przez kościół przed zawarciem małżeństwa. Oświadcza, że zna pana Boiscoran od dziecka i że jest to człowiek najzacniejszy. Nie wierzy on, nie może wierzyć, by oskarżony był rzeczywiście występnym.

Jeszcze przesłuchano czterech innych świadków, a gdy oskarżony i obrońcy jego nie mieli już nic do nadmienienia, prezydent daje głos adwokatowi jeneralnemu.

Podajemy tu w streszczeniu przemówienie pana Du Lopt, który tym razem przeszedł sam siebie, przeszło godzinę trzymając w największem natężeniu całą uwagę słuchaczów.

Oskarżenie i obrona.

Pan Du Lopt zaczął od opisu Valpinson, „tego uroczego i poetycznego ustronia, w którem cudne drzewa lasu Rochepommier przeglądają się w ruchomym kryształe wód rzeki Seille... Tam żyli państwo Claudieuse, on, jeden z najświetniejszych typów dumnej szlachty, ona, jedna z tych kobiet, które są chlubą płci swojej i wzorem cnót domowych... Niebo pobłogosławiło ich związek i dało im dwie ubóstwiane córki. Powodzenie uśmiechało się ich pracy... Szanowani i kochani przez wszystkich, żyli szczęśliwi i mieli wszelkie prawo do liczenia na pomyślność w latach następnych...

„Ale nie! nienawiść czuwała!

„Pewnego wieczora złowrogie światło obudziło hrabiego. Wychodzi na dziedziniec, dostaje dwa strzały i pada zakrwawiony. Na huk wybiega hrabina, potrąca bezwładne ciało męża i zlodowaciała z przerażenia zsuwa się na nie bez przytomności!.. Czy dzieci zginą?.. Nie. Opatrzność czuwa. Roznieca ona promień inteligencji w mózgu człowieka obłąkanego, który rzucając się w płomienie wynosi z nich obie dziewczynki!.. Rodzina jest uratowana, ale pożar wzmaga się. Na odgłos dzwonu zbiegają się okoliczni mieszkańcy, ale pozbawieni narzędzi i dowództwa napróżno wysilają się... Wtem dusze ich napełnia otuchą odległy turkot, zapowiadający przybycie straży ogniowej... Już przybyły — i wszystko co tylko jest po ludzku możebnem—robi się... Ale wielki Boże! co znaczy ów jęk przerażenia i przestrachu dochodzący do uszu?.. Wiązanie dachu zapada się i pod gorejącemi zgliszczami zagrzebuje dwóch ludzi, dwóch najodważniejszych i najbardziej poświęcających się pomiędzy wszystkimi tymi odważnymi i pełnymi poświęcenia: Boltona, który przed chwilą bębnił na alarm i Guillebaulta, ojca pięciorga dzieci... Wśród trzasku spadających belek słychać ich rozdzierające jęki... Wołają o pomoc... Jeden żandarm i jeden dzierżawca z Bréchy rzucają się w płomienie!.. Heroizm bezużyteczny! Sami zbawcy są na włos od zguby i tylko z największem niebezpieczeństwem zdołano ich uratować... żywych wprawdzie, ale tak poranionych, że aby żyć dalej, nie pozostaje im jak tylko odwołanie się do miłosierdzia publicznego...“

LIX.

W dalszym ciągu w najciemniejszych barwach maluje adwokat jeneralny klęskę jaka spadła na Valpinson. Przedstawia hrabinę Claudieuse klęczącą przy umierającym mężu, podczas gdy tłum otacza zwęglone szczątki Boltona i Guillebaulta. Potem zdwajając energję mówi dalej:

„Cóż się tymczasem dzieje ze sprawcą tej niedoli?... Nasyciwszy swą zemstę ucieka on przez las do swego pomieszkania... Wyrzutów sumienia nie czuje... Przyszedłszy do domu je, pije, pali cygaro... Tak się zręcznie rozporządził, iż sądzi, że jest wyżej po nad wszelkie podejrzenia... Jest tak spokojny, że nie przedsiębierze najzwyczajniejszych ostrożności, nie zadaje sobie nawet trudu wylania wody, w której mył ręce poczernione pożarem który sprawił... Bo zapomniał o opatrzności, której pochodnia w takich razach oświetla sprawiedliwość ludzką... Bo jakżeby w samej rzeczy stać się mogło, że sprawiedliwość tu poszła szukać winowajcy w jednym z najpyszniejszych zamków w okolicy... Tam jednak znajdował się podpalacz i morderca... I niech mi nie mówią, że przeszłość Jakóba Boiscoran broni go przeciw straszliwemu obwinieniu jakie na nim ciąży... Znamy tę przeszłość... Skończony typ tych młodych próżniaków którzy na wszystkie wiatry rzucają fortunę odziedziczoną po przodkach, Jakób Boiscoran nie ma nawet profesji. Bezużyteczny dla społeczności, sam sobie będący ciężarem, szedł on drogą życia bez steru i kompasu skłaniając się ku wszystkim niezdrowym namiętnościom dla zapełnienia próżni bezczynnych swych godzin... A jednak był ambitny, tą ambicją złą i niebezpieczną, która w intrydze, a nie w pracy szuka nasycenia się... To też widzimy go wplątanego do wszystkich owych walk bezpłodnych a zbrodniczych naszej niespokojnej epoki... miotających czcze frazesy na wszystko święte, odzywających się do najszkaradniejszych namiętności... W tej to ambicji przedewszystkiem należy szukać źródła tej zawziętej nienawiści która doprowadziła go do zbrodni. Proces o zalanie łąki jest kwestją drugorzędną. Jakób Boiscoran podgotowywał swą kandydaturę na przyszłe wybory...“

Oskarżony. Nigdy o tem nie myślałem.

Adwokat *(niezważając na te słowa)*... „Nie mówił on tego, ale mówili za niego przyjaciele, głosząc wszędzie, że ze swego stanowiska, majątku i opinji jest to człowiek na którego powinne paść głosy republikanów. I rzeczywiście miałby szans wiele, gdyby między nim a celem jego zabiegów nie stanął hrabia Claudieuse... Oto jest prawdziwy powód zbrodni. Ztąd to pochodzi owa nienawiść której oskarżony nie jest w stanie zachować w tajemnicy, która wylewa się naprzód w wyrzutach, potem w pogróżkach i dochodzi aż do mierzenia ze strzelby do hrabiego Claudieuse...“

Następnie p. Du Lopt przechodzi zarzuty, czynione oskarżonemu i uznaje te wszystkie za stanowcze i dowodne; potem mówi dalej:

„Ale do czego to roztrząsanie po zeznaniach hrabiego Claudieuse?... Czyście ich nie słyszeli?... W pierwszych chwilach, powodowany szlachetnością swej duszy, przebaczał on, próbował ratować człowieka, który chciał go zabić... Ale czując zbliżającą się śmierć, zrozumiał, że nie ma prawa zasłaniać winowajcy przed wymiarem sprawiedliwości, przypomniał sobie inne ofiary... I wtedy wstawszy ze swego śmiertelnego łoża, zawlókł się aż tu, by wam powiedzieć: „To on!... Przy świetle pożaru, który rozniecił, widziałem go, poznałem, to on!...“ I jeszcze mielibyście wahać się?... Nie! temu nie mogę uwierzyć... Po takich zbrodniach społeczność żąda wymiaru sprawiedliwości... Sprawiedliwości w imię umierającego pana Claudieuse!... w imię tych co zgorzeli w Valpinson, w imię matki Boltona, w imię wdowy po Guillebaulcie i jej pięciorga dzieci!...“

Szmer uznania powstaje w sali po tych ostatnich wyrazach. W całej sali nie masz ani jednej kobiety, któraby nie zalewała się łzami.

Prezydent. Głos ma obrońca.

Wstaje p. Folgat.

Nasz pałac sprawiedliwości w Sauveterre słyszał już wszystkich prawie mistrzów słowa: Berryera, Dufaure'a, Juliusza Favre... Ale i po tych znakomitych mowcach p. Folgat znalazł sposób zdziwienia nas i wzruszenia. Przelewamy na papier niektóre z jego frazesów, ale zrzekamy się opisu tej postawy, pysznej w swej dumie i pogodzie, połysku tego wzroku, tej pewności siebie, a przedewszystkiem tego głosu, pełnego i dźwięcznego, płynącego prosto do duszy...

„Bronić pewnych ludzi od pewnych zarzutów, tak zaczął on, znaczyłoby to poniżać ich. Zarzuty te nie dosięgają ich. Portretowi pana Jakóba Boiscoran, skreślonemu przez adwokata jeneralnego, ja przeciwstawię po prostu słowa szanownego proboszcza z Bréchy. Co on powiedział? Że p. Boiscoran jest najlepszym i najzacniejszym z ludzi, jakich zna. Oto jest prawda. Chcą zrobić z niego ambitnego intryganta. W samej rzeczy, miał on ambicję być pożytecznym swemu krajowi. Podczas gdy inni rozprawiali, on działał. Mobile z Sauveterre powiedzą wam, do jakich namiętności on się odwoływał wobec nieprzyjaciela i jakiemi intrygami zdobył sobie wstęgę, którą jenerał Chanzy ozdobił mu pierś... Mówicie że pragnął on władzy?... Nie! on marzył o szczęściu... Mówicie o liście, który pisał na kilka godzin przed spełnieniem zbrodni do swej narzeczonej... Ma on cztery stronnice... a przy drugiej już będziecie zmuszeni zaniechać oskarżenia...“

Następnie z nieubłaganą logiką młody adwok

szym grodzie i tu swoje kancelarje urządzić. Wtedy to przypomniano sobie, że redakcja sławnego jezuickiego przeglądu *Civitta Cattolica,* po wejściu Włochów do Rzymu, zawiesiła swe publikacje, które dopiero z początkiem 1870 roku rozpoczęła we Florencji dokąd przeniosła się na stałą siedzibę. (Rzeczywiście tylko redakcja znajduje się we Florencji, a Przegląd drukuje się w Prato), że ojciec Curci od lat kilku nieustannie miewa tu kazanie i nauki po różnych kościołach i ściąga na nie całą florencką śmietankę patrycjatu i inteligencji, że nie mogąc tutaj starali się Jezuici założyć w Pizie konwikt uniwersytecki, który jednakże do skutku nie przyszedł, bo się rząd sprzeciwił temu i t. d. Wszystko to razem zestawione, tak dalece rozgorączkowało tutejszych zapaleńców, iż się im wydało, że wszyscy Jezuici zlecieli się do tutejszego grodu i zagrażają wolności Włoch. W rzeczy saś samej oprócz Beckx'a i może jeszeze kilku innych Jezuitów czasowo tu goszczących, czterech tylko Jezuitów stale tu mieszka, to jest ojciec Fran. Pirrirlo naczelny redaktor Przeglądu *Civitta Cattolica* i trzej jego współpracownicy: OO. Ballerini, Passerini i Curci, który oddawana zajmuje drugie piętro pałacu De Prat na rogu ulicy Torta i Angiulara, należącego obecnie do markizy Fanny Richommo, gdzie się mieści administracja i ekspedycja rzeczonego Przeglądu wyłącznie z samych cywilnych złożona.

Manifestacja przeciw Jezuitom niewłaściwie tak nazywanym, bo dziś w całej Italji nie ma Jezuitów i tylko są indywidua, które dawniej do tego zgromadzenia należały i wobec prawa stoją na równi wszystkich innych obywateli kraju, a w oczach każdego liberalnego człowieka niczem więcej nie są, ani też nie stanowią wyjątku od tych na krocie liczonych ludzi, świeckiego stanu wspólne z nimi mających przekonania i wspólnie we wszystkiem posługujących się wygodnym płaszczykiem religji i sprawy Bożej, rozpoczęła się dnia 29go listopada przez rozlepienie w nocy po rogach ulic bezimiennej odezwy, wzywającej lud florencki do demonstracji przeciw Jezuitom, aby tym sposobem zmusić albo ich samych do opuszczenia tutejszego miasta, albo też rząd do ich wydalenia. Ponieważ policja i straż bezpieczeństwa jeszcze w rannych godzinach dnia 30go listopada pozdzierała rzeczoną odezwę, przeto nie wiele kto dowiedział się o projekcie demonstracji, która znowu skutkiem słoty przez kilka dni do skutku przyjść nie mogła i tylko małe grupki ciekawych błąkały się po różnych placach, wyczekując na hufiec kociej muzyki. Wtedy to Towarzystwo demokratyczne wskazało plac Firenze przyległy do kościoła Badia, gdzie Ojciec Curci miewał konferencje dla samych kobiet, jako miejsce demonstracji, a że i tu się nie powiodło, bo policja nietylko zawezwała rzeczonego ojca, aby zaprzestał konferencyj, przeznaczonych wyłącznie dla samych mężczyzn, czy też dla samych kobiet, jako niewłaściwych, bo społeczeństwo składa się z jednych i z drugich, ale także i garstkę zgromadzonych zniewoliła do rozejścia się, co bez naruszenia porządku, a nawet spokoju publicznego nastąpiło. D. 4. b. m. odbyło konferencję, w jaki sposób najwłaściwiej należałoby wyrazić przeciw Jezuitom niechęć i oburzenie. W konferencji tej wzięli udział delegaci wszystkich demokratycznych stowarzyszeń i zborników, którzy w liczbie 60 podpisali odezwę do Florentczyków, wzywającą do wzięcia udziału w meetingu dnia 8. o 11. godzinie rano odbyć się mającego w teatrze Pagliano w kwestji Jezuitów! Ponieważ program tego meetingu nic przeciwnego prawu nie zawierał, policja nań przyzwoliła i dla tego w oznaczonem miejscu i czasie odbył się dość przyzwoicie. Tymczasem codziennie w wieczór około kościoła Badia zgromadzały się kupy gapiów, które policja musiała zapraszać do rozchodzenia się, aby cyrkulacja po ulicach przyległych nie była zatamowaną.

Na metingu w Pagliano, złożonym z kilku tysięcy osób po ob. Piccini, prezesie, który wykazał cel ludowego zgromadzenia, kolejno głos zabierali obywatele Gianelli, prof. Lampronti, dr. Virginio Cortesi, adw. Scypion Fortini. Ponieważ ten ostatni przez postawienie swego porządku dziennego, wywołał wielki hałas w zgromadzeniu, ob. Piccini zamknął dyskusję nad kwestją z b a d a n ą d o s t a t e c z n i e i z g ł ę b o k o ś c i ą i dał głos adwokatowi Battaglia, aby odczytał swój porządek dzienny, złożony z kilku z w a ż y w s z y i kończący się protestacją przeciwko jezuitom, bezkarnie zgromadzającym się i publicznie konspirującym we Florencji i przeciw rządowi, który ich toleruje i pobłaża wybrykom wtedy, gdy surowo karze domagających się chleba. Jednogłośnie przyjęto wniosek adwokata Bataglia, swemi giestami i mową, przypominającego Rabagasa Sardou. O godz. ½1 zgromadzenie opuściło teatr i w znacznej części udało się na Via Auguillara, gdzie poczęto świstać i hałasować. Ponieważ oddział żandarmerji, policji i straży bezpieczeństwa, nie wystarczył na rozproszenie zbiegowiska, które coraz namiętniej okazywać poczęło swe zamiary i usposobienia, wykrzykując nieustannie: p r e c z z j e z u i t a m i, ś m i e r ć j e z u i t o m etc. sprowadzono więc kompanię piechoty, która zająwszy rozdroże przed pałacem Prat, potrójnym sygnałem zmusiła do rozpierzchnięcia się demonstrujących, do czego im pomagało same wojsko, rozdzielone na 4 rzędy, maszerujące po 4 w owym punkcie rozchodzących się dróg. Podobnego rodzaju demonstracja, powtórzyła się znowu wczoraj wieczorem na placu S. Firenze i Via Auguillara i trzeba było użyć wojska do rozpędzenia zbiegowiska. Ponieważ tutejsze dzienniki z wyjątkiem *L'Opinione Nazionale,* organ całej tej ligi demonstrowiczów, śmiechem napiętnowały metyng, a z oburzeniem potępiły bezsensowne, nieliberalne i niewłaściwe owe demonstracje, policja energiczniej brać się poczyna do dzieła i wczoraj wieczorem aresztowała 10 najbardziej zajadłych i nieposłusznych ulicznych krzykaczów, a dzisiaj na rozkaz prokuratora królewskiego, aresztowała Guida Corsi, adwokata Battaglia, jako promotorów metingu i tych, którzy są podpisani na porządku dziennym zawotowanym w Pagliano, a ogłoszonym w *Opinione Nazionale.*

Zdaje się, że to położy koniec manifestacjom anti-jezuickim, które zapewne żadnego innego nie będą miały rezultatu nad ten, iż właścicielka pałacu Prat, w osobie swego rządcy Pawła Scynorini, wymówiła mieszkanie markizowi Józefowi Gondi, który cały pałac zajmował i jezuitom odnajął, bo ani na chwilę wątpić nie można, aby rząd chciał zmuszać jezuitów do opuszczenia Florencji; bo w takim razie pogwałciłby ich prawo indywidualne obywatela włoskiego i postawiłby się w konieczności proskrybować ich w całym kraju, aby znowu nie narazić się w innem jakiem mieście na podobne do tutejszych demonstracyj.

Dnia 7. deputacje senatu i parlamentu, złożyły królowi adresy swych zgromadzeń, który dziękując za takowe, prosił, aby prace sejmowe szły regularnie i energicznie, bo dzisiaj od nich tylko zależy pomyślność kraju. Przyznać trzeba, iż nigdy jeszcze w Italji tak prędko nie zapadały uchwały w parlamencie, jak teraz. — Każdy projekt gruntownie jest rozpatrywany w wydziałach, a za to, gdy przychodzi na publiczne posiedzenie parlamentu, bez długich gadulstw, jakiemi grzeszą tutejszego kraju przedstawiciele, uzyskuje czy to bezwzględne zatwierdzenie, czy też po zmodyfikowaniu szczegółów. Inną razą obszerniej zwrócę uwagę na niektóre ważne reformy przeprowadzone na teraźniejszej sesji, a teraz zanotuję tylko, że wybór i nominacja markiza de Noailles na ambasadora francuskiego przy królu włoskim, tak dobre zrobiła w kraju wrażenie i tak dalece dobrze zostało przyjęte przez rząd, iż pan Nigra nie będzie odwołanym, lecz po skończeniu się jego urlopu wraca na swe miejsce do Paryża, i w tym to celu miał pożegnalne posłuchanie u króla d. 8. bm.

Ponieważ hrabiego Caracciolo di Biella już po raz wtóry mija sposobność wydostania się z Petersburga, jak to wam w swoim czasie donosiłem — chodzi wieść, że podaje się do dymisji i kandyduje na deputowanego w jednym z wakujących kollegiów.

Wczoraj rano przejeżdżała przez nasze miasto księżna Małgorzata, udając się do wiecznego grodu, gdzie o godzinie 5. wieczorem przybyła i na stacji kolei żelaznej powitaną została przez swego małżonka ks. Humberta, przez dworzan królewskich, pp. Cantelli, Vigliani, Spaventa, Ricotti i Finali ministrów, Gadda prefekta i hr. Pianciani syndyka miasta.

Proces Bazaina.

Dominik Bazaine, brat marszałka, inżynier, zażądał na posiedzeniu 24. listopada być przesłuchanym przez sąd. Marszałkowa znajduje się w loży.

P r e z e s. Niech się zbliży p. Dominik Bazaine.

Dom. B a z a i n e dziękuje sądowi, że zezwala na przesłuchanie go. Usiłował on ustalić komunikację między rządem obrony narodowej i armią reńską. Mówi, że przynosząc usługi swe p. Gambecie w Tours, nie miał już wtedy od dwóch miesięcy wiadomości o bracie, o którym mu tylko pewien ksiądz powiedział, że jest zdrów. Ofiarował się przeto rządowi przebyć linje nieprzyjacielskie. Marszałkowa będąca w Tours miała mieć za pośrednictwem p. Thiersa, który właśnie wrócił z swej podróży dyplomatycznej, ułatwioną sposobność udania się do Metz. Miałem jej towarzyszyć, mówi świadek, i napisałem list do p. Bismarka. Oczekiwaliśmy niecierpliwie odpowiedzi, gdy p. Thiers, którego widywałem codzień, powiedział mi, że się lęka katastrofy i chce ocalić armję reńską za pomocą rozejmu. Gdyby mówił p. Thiers, marszałek mógł się trzymać jeszcze 8 do 10 dni, pochlebia sobie otrzymać rozejm z uprowiantowaniem nie tylko dla Paryża, lecz i Metzu, zwołać zgromadzenie narodowe i dojść tym sposobem do zawarcia pokoju. Otrzymawszy rozejm, p. Thiers chciał osobiście wiadomość udzielić marszałkowi, dla którego wysoki miał szacunek. Świadek mówi również o depeszy cesarzowej, brzmiącej: „Staraj się pan ocalić armję reńską.“ Odpowiedź p. Bismarka kazała na siebie czekać. 23. przybył emisarjusz z Metz z depeszą, która donosiła, że armja nie może się już trzymać nad dni 8. Nie można jej było zdecyfrować, gdyż zapomniano w Paryżu klucza służącego do korespondencji między rządem a armją reńską. P. Bismark przesłał przepustkę dla marszałkowej, lecz było już zapóźno. Emisarjusze przybyli z Metz i jen. Bourbaki wyjaśnili już sytuację armji reńskiej. P. Gambetta wysłał depeszę, która nie doszła i nikt od niego lepiej nie wiedział, że dojść nie może. Wiadomość o kapitulacji Metzu dostarczyła p. Gambecie pochop do deklamacyj ubliżających armji, której czwarta część poległa. Słowo głód nie było nawet wspomnianem. P. Gambetta kazał ułożyć raport, który potępia marszałka i jenerałów armji. Byłem wtedy w takiej rozpaczy, że byłbym sobie życie odebrał. Łżyć armję, której nie dawano pomocy, która umierała z głodu! P. Gambetta, którego odwiedziłem, powiedział mi, że chciałby był, aby armja wyszła polem zasłanem trupami i aby świetna armja była wielkim szkieletem. Dziękuję sądowi, rzekł kończąc świadek, że pozwolił mi osłonić przed prądem namiętności ludowej imię moje i członków mojej rodziny, którzy od lat 40 służyli bezinteresownie krajowi.

Następnie przesłuchani byli: kapitan Cesta de Serda, Bausset właściciel ziemski, inżynier Scalles, których zeznania są małoznaczące.

Komendant M o g e o n zdaje sprawę z niektórych szczegółów eperacyj. Marszałek mówiąc o tych operacjach rzekł: nakazuje nam je opinia publiczna która nam zarzuca bezczynność.

Jenerał S c h m i t z podczas oblężenia Paryża szef jeneralnego sztabu gubernatora Trochu. Nie brał on udziału w przesyłaniu wiadomości Bazainowi do Metz, wie tylko, że wszelkich pod tym względem dokładano usiłowań.

P r e z e s. Nic widziałeś pan w Paryżu żadnego wysłańca od Bazaina?

Jenerał S c h m i t z. Chcesz pan mówić o komendancie Magnan. Przybył on do mnie 17. września. Sądziłem, że zbiegł z pod Sedanu i cieszyłem się z jego przybycia, gdyż jest to inteligentny i odważny oficer. Powiedział mi, że należy do armji Metzu i wysłany został przez Bazaina w poselstwie do cesarza. Zaproponowałem mu, aby się dał odkomenderować do armji jenerała Ducrot. Przyjął moją propozycję. We dwa dni później otrzymałem list od niego, w którym donosił, że się musi udać do obozu pod Baverloo, gdzie internowano Francuza, mającego wiadomości od Bazaina, które może osobiście tylko jemu wręczyć.

P r e z e s. Widziałeś się pan z pułkownikiem Magnan?

Jenerał S c h m i t z. Nie.

Pułkownik M a g n a n stawiony powtórnie przed sąd, potwierdza, że 17. września był w Paryżu dla dowiedzenia się, czy wiadomości od Bazaina nie nadeszły. Widział się z jenerałem Schmitz i szefem sztabu ministra wojny. Powiedziano mu, że w Paryżu pozostać nie może dla samego nazwiska swego. Udał się więc do Belgji, gdyż mu pisano, że żołnierz tam internowany ma wiadomości dla niego. Jakie były te wiadomości, świadek nie wie, lecz nie pochodziły od Bazaina.

P r e z e s przystępuje do przesłuchania świadków zacytowanych przez Bazaina. Pierwszym z nich jest L e f o r t, który doniósł już 4. Bazainowi o klęsce armji Mac-Mahona. Nie wiedział on jednak, gdzie zaszła bitwa. Drugim świadkiem jest A d e j o, kapitan z 100go pułku liniowego. Był on pod Sedanem wzięty do niewoli i odwieziony do Moguncji. Dnia 20. września opuścił Moguncję z powodu, że wymieniony został za jeńca pruskiego. Dnia 22. przybył do Metz, przywiózł dziennik Bazainowi i powiedział mu, że w Moguncji porozlepiano depeszę, której treścią była rozmowa Bismarka z Favrem, i w której powiedziano, że Bismark chce wejść w rokowania z rządem 4. września. Po wysłuchaniu jeszcze pułkownika artylerji M a r i o n, zawieszono na kilkanaście minut posiedzenie.

Po zagajeniu ponownem posiedzenia, słuchano dalej świadków. Jeden z nich, właściciel kamienicy w Metz, M e y e r, powiada, że w nocy 11. widział jenerała przechodzącego z dwoma oficerami po za forpoczty. W jeuerale tym poznał Bazaina.

D e n s, porucznik huzarów i L a p o i n t e twierdzą, że marszałek nigdy nie wydalał się w nocy, wieść tę tylko rozpuścili rewolucjoniści w Metz. Również jenerał D e P l a c e mówi to samo. Wprawdzie Arnous Rivière dowodził forpocztami, lecz jenerałowi zdawano codzień raporta co zaszło, a niepodobna, aby fakt tak ważny mógł zostać pominiętym. Służba forpocztowa pełnioną była z całą surowością.

P r e z e s. Jakże się stało, że Regnier został wpuszczony i wprowadzony do głównej kwatery bez pańskiej wiedzy?

Jen. D e P l a c e zmieszany, uniewinnia się i zrzuca z siebie odpowiedzialność za ten fakt.

K o m i s a r z r z ą d o w y zapytuje, czy wpuszczając kogokolwiek, forpoczty czekały na rozkaz marszałka?

Jen. D e P l a c e. Chwilowo służbę parlamentarską pełnili oficerowie i sztab główny jen. Cisseya, potem marszałek to zmienił.

Pułkownik F a b r e stwierdza, że służba forpocztowa bardzo ściśle była wykonywaną. Czaty nasze były gęste i czujność posuwały do tego stopnia, że urzędnik z Metzu gwardzista, chcąc przejść bez zachowania ostrożności, został zastrzelony.

N a g u i n widział 7go znajdując się na moście w Ars marszałka na koniu; towarzyszył mu trębacz i oficer. Przed nim trzech jechało kawalerzystów niemieckich, którzy go wprowadzili w linie. 27go września widział znów świadek karetę zamkniętą, w której jechał marszałek. Swiadek dodaje, że 22go września, gdy marszałek przybył do Ars, wyszedł rozkaz zamknięcia szynków i wzbronienia cyrkulacji.

Kilku jeszcze świadków widziało marszałka przejeżdżającego do obozu nieprzyjacielskiego, a rzeźbiarz G u e p a r t e zeznaje, że 27go września widział marszałka okrytego płaszczem, dążącego w kierunku Moulins-les-Metz. Towarzyszył mu trębacz artylerji. Swiadek mówił z nim i zapalał mu nawet fajkę.

Komendant S a g e t otrzymał we wrześniu rozkaz niestrzelania w stronę płaskowzgórza we Frascati pod pozorem, że tam nie ma wojska pruskiego.

Posiedzenie kończy się; jutrzejsze rozpocznie si przesłuchaniem jen. B o y e r a.

Po zagajeniu przez prezydenta posiedzenia w d. 25. listopada, jenerał B o y e r zeznaje, iż marszałek nie otrzymawszy żadnej wiadomości od jenerała Bourbakiego, ani o nim, zwołał radę wojenną w d. 10. października. Rada, której szczegóły podaje jenerał Boyer, powzięła uchwałę, aby z nieprzyjacielem wejść w układy i w tym celu uzyskać od ks. Fryderyka Karola przepustkę dla jednego z oficerów francuskich do Wersalu. W tej radzie oświadczyli wszyscy jenerałowie z wyjątkiem jednego, że nie uznają rządu 4. września i pozostaną wierni przysiędze, złożonej cesarzowi. Owym wysłańcem do Wersalu był sam jen. Boyer, któremu towarzyszył oficer pruski. Wyjechawszy z Metz 12. przybył jenerał do Wersalu 14. Tam przyjęty był przez Bismarka, któremu wyłuszczył swoją misję i pytał go o Regniera. Bismark mówił, że Regnier miał z sobą podpis cesarzewicza i że przywoził z Hastings propozycję układów, uważał on go za emisarjusza cesarzowej i polecił mu udać się do Metz. Regnier dobrze był przezeń przyjęty, gdyż rząd niemiecki traktować chciał tylko z rejentką. Gdy świadek rzekł, że upoważniony jest traktować o konwencję, na mocy której armia mogłaby opuścić Metz, Bismark odpowiedział: „Na takie tylko zezwolić możemy warunki, jakie otrzymała armia sedańska“. „Na takie warunki przystać nie możemy“, odrzekł świadek. Wtedy Bismark wyprowadził go do ogrodu, aby być sam na sam i odezwał się w te słowa: „Oba walczące narody zarówno pragną pokoju, chcą go konserwatyści, którzy są najsilniejszymi, chcą go północne okolice Francji, w których handel ustał w skutek wojny. My chcielibyśmy wrócić do naszej ojczyzny, którąśmy nie z naszej winy opuścili. Rząd nasz nie może rokować z rządem 4. września, wybory dotąd nie przyszły do skutku. Między Paryżem i Tours panuje rozdwojenie. Paryż nie chce wyborów, bo nie spodziewa się osiągnąć większości.“ Dodał nadto Bismark, że rejentka powinna mieć armję, na którąby liczyć mogła i wypytywał o ducha armji w Metz. Jenerał odpowiedział, że armja pozostanie wierną przysiędze. „Więc wyślijcie kogo do cesarza lub cesarzowej z zapytaniem, co ma począć armja w Metz. W Paryżu, mówił Bismark, panuje anarchja. Prowincje północne żądają załóg niemieckich, aby ich broniły przed wolnymi strzelcami. Południe nie słucha rządu w Tours. W Marsylji i Lugdunie zatknięto czerwoną chorągiew i ogłoszono komunę. Francja posiada tylko jedną armję w Metz, bo armja loarska pobita została pod Orleanem.“ Następnie rzekł kanclerz, że zapytać się musi króla co do konwencji.

Nazajutrz przybył Bismark o godzinie 2iej do jenerała Boyer, oświadczając, że jenerał Moltke i minister wojny nie zgadzają się na żadne ustępstwa i król przystając na to, chce tylko z cesarzową zawrzeć pokój. Jenerał wyjechał 15. wieczorem z Wersalu i przybył 17. do Metz o godzinie 2. po południu. W podróży był ściśle strzeżonym, tak, że w Bar-le-Duc parę słów mógł tylko pomówić z jenerałem Bompard. Przybywszy do Metz, uwiadomił o wszystkiem marszałka, który zwołał radę wojenną na godzinę 10. nazajutrz, gdzie jenerał Boyer zdawał sprawę z swej misji. Byli tam jenerałowie korpusów, gubernator Metzu, dowódcy artylerji i inżynierji i jen. Changarnier. Przedłożył marszałek pytanie, czy należy dalej rokować z nieprzyjacielem? Zanim odpowiedź miała nastąpić, udali się jenerałowie korpusów do swych kwater dla zasięgnięcia opinji swych jenerałów. Na ponownym zebraniu rady o godzinie 3., każdy z jenerałów wypowiedział swe zdanie, nie wyjmując jenerała Changarnier, który oświadczył się za rokowaniem za pośrednictwem cesarzowej. Uchwalono przeto 5 głosami przeciw 2, wysłać jenerała Boyer do cesarzowej. Marszałek Bazaine zażądał przepustki dla Boyera, który 19. października o 1. po południu przybył do kwatery ks. Fryderyka Karola, gdzie go przyjął zamiast księcia jenerała Stiehle. Uważano go za parlamentarza i miał oczy zawiązane, przebywając forpoczty niemieckie. 20. o 7ej rano był w Saarbrücken, gdzie przenocował, 21. w Brukseli, a 22. w Londynie. Tego samego dnia przyjęła go cesarzowa, której wręczył listy od marszałka Bazaina i jenerała Frossarda, i opowiedział jej o podróży swej do Wersalu i warunkach Bismarka. Cesarzowa zmięszała się zrazu, później dopiero po dłuższym namyśle wygotowała depeszę do Bismarka, którą Boyer odniósł do posła niemieckiego w Londynie z prośbą, aby ją przesłał do głównej kwatery. Depesza żądała dwutygodniowego rozejmu i pozwolenia zaopatrzenia się w żywność. Rozejm miał doprowadzić do zawarcia pokoju. Boyer wróciwszy do posła, prosił cesarzowej wobec kilku osób, aby przyjęła warunki, które były następujące:

1) Armja w Metz stanie po stronie cesarzowej. 2) Cesarzowa wyda odezwę do narodu zapowiadającą pokój. 3) Cesarzowa podpisze warunki pokoju. Bismark nie podał warunków, pod jakiemi miał być pokój zawarty, co niepokoiło cesarzowę. 23. wysłano powtórnie depeszę do Wersalu z zapytaniem o warunki. Ponieważ odpowiedź nie nadeszła, telegrafowała cesarzowa 23. wprost do króla. 25. nadeszła dopiero odpowiedź od Bismarka, która oświadcza, że dwutygodniowy rozejm jest niemożebny, że armja w Metz nie zrobiła żadnej demonstracji na rzecz cesarzowej, a cesarzowa nie zamianowała żadnego delegata, z tego powodu armji z Metz wypuścić nie można. 27. nadeszło z Tours pismo do cesarzowej z 24. z zawiadomieniem o formowaniu armji ljońskiej i prośbą, aby temu nie przeszkadzała. Cesarzowa odpisała natychmiast, że od kapitulacji Metzu nie dnie, lecz już godziny tylko dzielą. Boyer otrzymał 27. wieczorem pismo od posła niemieckiego o kapitulacji Metzu, które przesłał cesarzowej, nie mając odwagi wręczyć je osobiście. 29. opuścił Londyn. Cesarzowa, jak mówi Boyer, dla tego tylko skłoniła się do układów, iż Bismark oświadczył, że rząd niemiecki będzie dla niej względniejszym. Nie byłaby ona nigdy zgodziła się na ustąpienie terytorjalne, co powtarzała kilkakrotnie. Boyer mówi jeszcze o swej podróży do Kassel, gdzie się znajdował Bazaine, który mu kazał udać się do Brukseli. Pozostał on tam, gdyż poseł francuski Tachard nie radził mu wracać do Francji.

Posiedzenie trwa.

Kronika.

(d. 18. grudnia.)

Mianowanie. Prezydent krajowej dyrekcji skarbu mianował koncepistę Jul. Gierowskiego adjunktem w prokuratorji skarbu we Lwowie.

Sprawy kolejowe. Przy kolei Karola-Ludwika mianowani zostali oficjałami dotychczasowi aspiranci: Jan Pankiewicz, Marceli Drewniak, Feliks Samborski, Walenty Szowa i Edward Hanser; administracyjnymi aspirantami I. klasy mianowano aspirantów II. klasy Leona Rella i Emila Puscha.

Przy kolei lwowsko-czerniowieckiej nastąpić mają d. 1. stycznia 1874 także liczne mianowania urzędników. (G.L.)

Herz v. Rodenau, niedawno zmarły jeneralny dyrektor kolei Karola-Ludwika, został usunięty z zajmowanej posady a nie spensjonowany, przeto też jego wdowa nie otrzyma stypulowanej pensji rocznej 15,000 guldenów.

Podziękowanie serdeczne składa wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej doktorom med.: Hincemu, Kilarskiemu, Kniehynieskiemu, Litwinowiczowi, Opolskiemu, Rojeckiemu, Sawickiemu, Śmitowskiemu, Schattauerowi, Szeparowiczowi, Weiglowi, Widmanowi i Wołkowi, którzy zgodnie z prośbą wydziału ofiarowali się z przyjacielską gotowością bezinteresownie nieść pomoc lekarską członkom Towarzystwa; niemniej p. Karolowi Mikolaschowi, właścicielowi apteki „pod gwiazdą“, który na prośbę opuszczenia pewnego procentu przy sprzedaży leków, przyrzekł wydawać członkom Towarzystwa lekarstwa bezpłatnie, i p. G. Müllingowi, właścicielowi apteki „pod złotym orłem“, za przyobiecanie sprzedawania lekarstw o 40% niżej zwykłej ceny. Wydział wpisuje równocześnie tych dobrodziejów w poczet członków honorowych Towarzystwa.

Sprawa wywożenia z miast odchodów ludzkich należy — jak wiadomo — do piekących nietylko pod względem sanitarnym, ale także pod względem pożytkowym, gdyż według badań Liebiga, człowiek wyrzuca ze siebie ⅘ części tego co spożył, bez użytku dla utrzymania ciała swego. Nie wchodząc w to, że ułamek ten zapewne mniejszym się okaże w rzeczywistości w skutek jakości pokarmów i sposobu życia, pewnem jednak jest, że najprościejsze gospodarstwo dążyć musi do odzyskania i spożytkowania tych odchodów. Gdańsk, a za nim Berlin w okolicznych piaskach i nieużytkach swoich, znalazły dobry sposób wydalenia i spożytkowania odchodów w umiejętnej i ubezwonionej irrigacji, która się oczywiście nie da zastosować we wszystkich miastach. Wrocław n. p. najbardziej się tą sprawą zajmujący, mógłby system irrigacyjny zastosować u siebie tylko częściowo, pominąwszy, że byłby daleko kosztowniejszym niżeli w Gdańsku. Ogólny zarzut przeciwko irrigacji i fabrykacji tak zwanej pudrety także lekceważonym być nie może, mianowicie, że zboża i jarzyny przy systemie irrigacji i użyciu pudrety uzyskane, mogą być zdrowiu szkodliwe w skutek assimilacji materyj chorobliwych, w odchodach zawartych. Bardzo trafna była przeto myśl wrocławskiego kupca Sindermana, który odchody ludzkie wpakował do retorty, gdyż ogień oczywiście niszczy zupełnie wszelkie materje chorobliwe. Rezultat zaś operacji retortowej, jak go Sindermann 25. z. m. zgromadzeniu okręgowemu w Wrocławiu przedłożył, istotnie jest zadziwiającym, mianowicie: 1) uzyskano gaz świecący, mocniejszy niżeli zwykle do oświetlenia miast używany w odpowiedniej ilości. 2) Uzyskano olej i maź jako produkt uboczny. 3) Proszek węglany, według rozbioru dobry gnojnik przedstawiający, zupełnie bezwonny i 4) pewny krnszec, który na kamieniu probierczym zachowywał się zupełnie jak szczere złoto, następnie do szczerego złota w stosunku 30 prct. dodany, takowe zupełnie nie zmienił, tak, że złotnicy zlegowane nim złoto jeszcze za szczere złoto mieli, następnie legowany z miedzią wydał czerwone złoto, a nareszcie włożona doń platyna wnet stopniała. Sindermann wyrachował, że zakład miejski gazowy mógłby łatwo corocznę

---

podejmuje system oskarżenia i na prawdę pod razami jego wymowy zdaje się, że całe oskarżenie w proch się rozsypuje....

„A teraz, mówi dalej, co pozostaje z tych dowodów?... Zeznanie pana Claudieuse?... Mówicie, że jest ono zabijające — ja mówię, że jest dziwne. Jakto! Swiadek czeka ostatniej godziny, ostatniej swej minuty, by przemówić — i wy nazywacie to naturalnem? Utrzymujecie, że milczał przez wspaniałomyślność.... Ja zapytam tylko, jakby sobie postąpił najzawziętszy nasz nieprzyjaciel?... Nigdy sprawa nie była jaśniejszą, mówi adwokat jeneralny. Ja utrzymuję, że przeciwnie, nigdy nie było ciemniejszej sprawy i że śledztwo nie tylko nie wykryło jej motywów, ale nawet nie odgadło pierwszego jej słowa“.

Gdy p. Folgat powrócił na swoje miejsce, oklaski rozległy się po całej sali, tak że trzeba było wdania się woźnych dla uspokojenia publiczności. Gdyby teraz przyszło do głosowania, p. Boiscoran byłby niezawodnie uniewinniony. Ale właśnie w tej chwili posiedzenie zostało zawieszone na kwadrans. Po jego upływie prezydent daje głos adwokatowi jeneralnemu, który oświadcza:

— Zrzekam się repliki, którą zamierzałem robić. Hrabia Claudieuse przypłaci życiem wysilenie swe dla złożenia tu zeznań. Niepodobna było nawet odnieść go do domu. Być może, iż w tej chwili oddaje już ostatnie tchnienie w sąsiedniej sali.

Ponieważ obrońcy nie żądali więcej głosu a oskarżony oświadczył, że nie ma nic do dodania, prezydent streszcza rozprawy a przysięgli odchodzą do swej sali narad....

Gorąco jest niezmierne, na wszystkich twarzach widać ogromne znużenie, a jednak nikt nie myśli odejść. Tysiące pogłosek krąży między publicznością. Jedni mówią, że p. Claudieuse umarł, drudzy przeciwnie, że jest mu lepiej i że kazał przywołać do siebie proboszcza z Bréchy....

Nakoniec w kilka minut po dziewiątej przysięgli powracają....

Uznany winnym z dołączeniem okoliczności łagodzących, Jakób Boiscoran skazany jest na dwadzieścia lat ciężkich robót....

KONIEC CZĘŚCI TRZECIEJ.

odchody przerobić. Wzywamy naszych ojców miasta, żeby z tych zadziwiających rezultatów skorzystali, chodzi tylko o ponowną próbę, więc o retortę czerwone albo białe rozżarzenie znoszącą i o wannę pneumatyczną.

Doniesienia policyjne. W nocy na 17. bm. około godz. 1. napotkał żołnierz policyjny na ulicy Łyczakowskiej bezprzytomnie leżącą na śniegu nieznajomą kobietę, którą w mniemaniu że jest pijaną odwiózł do aresztów policyjnych; tamże jednak spostrzeżono widoczne ślady gwałtownego pobicia na jej ciele, w skutek czego odstawiono ją bezzwłocznie do szpitalu; okazało się następnie, że chora nazywa się Katarzyna Andreaszek i jest żoną stolarza, którą w nocy własny mąż pobiwszy mocno, wyrzucił na ulicę. — Dnia 16. bm. o godz. 8. wieczorem dwaj pijani żołnierze z 30go pułku piechoty poczęli wyprawiać burdę i napastywać izraelitów koło hotelu Lazarusa przy ulicy Karola-Ludwika, w skutek czego powstało zbiegowisko; obu żołnierzy w natłoku izraelitów rozbrojono; straż policyjna odstawiła następnie żołnierzy do koszar wraz z odebranemi im bagnetami. — Pani S. właścicielka domu l. 48 przy ulicy Stryjskiej zgubiła d. 16. bm. o godz. 12. w południe na ulicy Kazimierzowskiej przed sklepikiem Frejdy Szender czarny skórzany pulares, w którym były 2 dukaty holenderskie, 1 guld. srebrny i 18 guld. w banknotach, tudzież list adresowany do p. Anny Starzeńskiej. Dnia 15. bm. zaś zgubiła pani Anna Bohasiewiczowa z Bukowiny w rynku 40 guld. w banknotach w papierze zawinięte. — W nocy na 17. bm. aresztowano lokaja Pawła K. za hałasy, jakie wyprawiał w mieście w stanie pijanym; opierając się przy aresztowaniu, zelżył żołnierza policyjnego i podarł na nim płaszcz. (G.L.)

Żółkiew 15. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Niniejszą korespondencję rozpoczynam od poważniejszego już przedmiotu, to jest od kościoła, którego odnowienie staraniem wielce zasłużonego księdza opata N. w swoim czasie niemal cały kraj żywo zainteresowało, muszę podnieść, że zacny ten kapłan nie ustając w tej pomnikowej pracy, przysporzył rzeczonemu kościołowi nową i nader znakomitą ozdobę. Jest nią, jak to wam już wiadomo, dywan na wielkie rozmiary przed główny ołtarz i dwie makaty na obocznych ścianach umieścić się mające, których sporządzeniem zajął się komitet dam pod kierownictwem bardzo zacnej i powszechnie poważanej pani Urbańskiej z Dobrosina, która przy pomocy swej równie zacnej córki, będąc duszą całego tego przedsiębiorstwa, z objętego kierownictwa jak najchlubniej się wywiązuje.

W spisie pań w tej pracy udział biorących czytamy nazwiska z wszystkich warstw społeczeństwa a nawet pierwszych rodzin w kraju. Albowiem nie lada to dzieło i pomysł równie szczęśliwy jak oryginalny. Spróbuję opisać wam, jak takowe będzie wyglądać, gdy ukończone znajdzie się na swojem miejscu przeznaczonem: Każda z tych trzech ozdób, tworzących ze sobą pewien harmonijny związek, zawiera tło ułożone z kilkudziesięciu części, przedstawiających różnobarwne herby wszystkich dawnych województw polskich, misternej ręcznej roboty kanwowej, podług wzorów umyślnie za granicą sporządzonych, które ujęte w prześliczne ramy, także kanwowej roboty, przedstawia nadzwyczaj zajmujący historyczno-pamiątkowy obraz. Dotychczasowe wydatki wynoszą wyżej 1000 zł., a z tego możecie w przybliżeniu ocenić prawdziwą wartość tych ozdób.

Lecz nie na tem koniec. Czcigodny ten kapłan idąc niezmordowanie za przewodnią myślą swego żywota, poczynił już pierwsze przygotowania do urządzenia marmurowej posadzki w rzeczonym kościele. Przewidując niemałe trudności w wykonaniu tego nowego dzieła, bardzo znacznych funduszów wymagającego, zamykam na teraz ten ustęp serdecznem „szczęść Boże!"

Mówiąc o kościele, przypomina mi się mimowolnie dotkliwa strata, jaką ponieśliśmy niedawno z powodu zamianowania ks. przeora Jarzębińskiego prowincjałem konwentu OO. Dominikanów, którego otaczał tu powszechny mir, jako niezwykłych przymiotów kapłana i obywatela kraju. Strata ta dotknęła w równym stopniu tutejszy wydział powiatowy, o czem przekonywa nienkryta troska wszystkich dobrze myślących w przededniu nowych wyborów do rady powiat. z powodu zachodzących trudności w wyborze osobistości, mogącej go godnie zastąpić.

Ad vocem nowych wyborów powiat., muszę w końcu nadmienić o uroczystem pożegnaniu, którem szan. prezes, Artur Głogowski, zamknął ostatnie w tym perjodzie posiedzenie pełnej rady pow. Na serdeczne jego słowa, odwzajemniło mu zgromadzenie wyrazem hołdu dla położonych zasług w dobrze zrozumianym interesie powiatu, oraz nadziei, że się nie uchyli od przyjęcia nowego wyboru na dalszą kadencję, do którego przyłączył się nader wymownie obecny komisarz rządowy w imieniu starostwa. Wyraz ten znalazł rzetelny odgłos w zdrowych umysłach wszystkich klas mieszkańców powiatowych, umiejących należycie cenić w tym dostojniku swoim męża z gruntu prawego, obszernej wiedzy, a przytem nie lubującego się w modnej polityce eksperymentalnej, w skutek czego potrafił wyjątkowo utrzymać w równowadze możliwe korzyści z tej nowej instytucji z wysokością wydatków na jej utrzymanie, którym puste kieszenie kontrybuentów i tak ledwie podołać mogą.

W tem więc bystrem ocenieniu sytuacji i zastosowaniu równie roztropnej jak pożytecznej polityki, obok najlepszych chęci i nieprzesądzania osobistej pracy, leży punkt ciężkości prawdziwych zasług p. Głogowskiego dla naszego powiatu.

Zakopane 15. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* W romantycznym zakątku Galicji, u stóp Tatr obchodzono także uroczystość 25-letniej rocznicy cesarskiej. Wśród wystrzałów wiwatowych z muzyką górniczą, udał się cały zastęp górników i wszystkich robotników pod przywództwem urzędników górniczych i leśnych z kuźnic do kościoła we wsi. Tam odprawianemu nabożeństwu uczestniczyli wszyscy zarządcy dóbr i hut Zakopańskich, poczem muzyka zagrała hymn cesarski i ruszono z powrotem do kuźnic. Tu w oberży częstowano zgromadzonych a ubogim rozdano zapomogę; wieczorem zaś kuźnice i wszelkie zabudowania górnicze zajaśniały światłem rzęsistem; z moździerzy strzelano na cześć cesarza i spalono ognie sztuczne. Zastępca dziedzica, p. Finger, przy uczcie wyprawionej we dworze dla zaproszonych gości wniósł toast za zdrowie cesarza, który spełniono radośnie i na tem zakończył się dzień świąteczny dla mieszkańców nad źródłem Białego Dunajca.

(Y) **Sokal** 15. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Przed tygodniem umieściliście korespondencję, która w naszej okolicy formalne wywołała zaburzenie. Siedzieliśmy sobie spokojnie w mniemaniu, iż czyny i sprawki nasze nie ujrzą światła bożego, tymczasem wy nas budzicie. Ha! dobrze. Ja pierwszy z przebudzonych uderzam się w piersi i mówię: moja wina! Naszym bowiem obowiązkiem było już dawno brudy powiatu wyczyścić. Jest to bowiem jeden z najzacofańszych powiatów. I dla tego biorę za pióro i szereguję się od dziś między waszych korespondentów.

Rozpoczęliście walkę przeciw osobistości sędziego powiatowego i przeciw popom; otóż w dalszym poniekąd ciągu opiszę fakt, który przed kilkunastu miesiącmi całe Tarnopolskie zgrozą przejął.

Rzecz się tak miała: Przed kilku laty zachorowała żona naczelnego sędziego na suchoty. Sędzia udaje się do sąsiedniego pełnomocnika dóbr, pana M., i uzyskuje z gościnności przyjęcie chorej żony do domu pana M., celem leczenia jej powietrzem wiejskiem i mlekiem. Środki te atoli suchot nie zwalczyły i żona p. sędziego umiera. Przed skonaniem żony atoli zawiązuje czuły małżonek stosunek i to wcale nie idealny z panią M., której mąż sędziemu tyle dał dowodów przyjaźni. Poza plecyma tedy pana M. robi sędzia z cudzą żoną wycieczki, przyjmuje od niej prezenta, opuszcza sąd... i koniec końców powoduje cudzą żonę uwiedzioną do opuszczenia domu mężowskiego, do wyrzeczenia się dzieci. Pani M. uciekłszy, ukrywa się we Lwowie, a gdy jej nie stało na wyżywienie się, żąda od swego uwodziciela pomocy pieniężnej. Sędzia ofiaruje jej 10 guld. miesięcznie! Zrozpaczona kobieta zbiera z zapałek fosfor i truje się, konając kilka dni.

Sędzia zaś zaś po śmierci swej i cudzej żony mści się na jej małżonku w różne prawne i nieprawne sposoby!

Otóż zapytujemy: czy przez wzgląd na publiczną moralność, która tym wypadkiem strasznie pokrzywdzoną została, czy przez wzgląd na ludność całego powiatu, która tym czynem strasznie jest oburzoną, czy przez wzgląd na ten lud prosty, a mianowicie, lud ze wsi sąsiedniej, przed którego pogonią sędzia ze schadzek miłośnych tylokrotnie umykał, czy powinien taki człowiek nadal zostawać na tem stanowisku?

Mamy więc prośbę do prezydenta apelacyjnego, a tą jest: uwolnienie nas od tego sędziego, z którym my przez wzgląd na nasze sprawy stykać się musimy, a który z powodu swych czynów jest dla nas wstrętnym.

Przemyśl 16. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dowiaduję się właśnie, że budowę fortów w tutejszych fortyfikacjach powierzono niejakiemu Pinelesowi; niezmierne zabiegi ks. Adam Sapiehy, ażeby otrzymał tę budowę, spełzły przeto na niczem.

Brzeżany 16. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Ponieważ d. 15. dla braku kompletu wybór jednego delegata i tegoż zastępcy do Towarzystwa kredytowego galic. z okręgu wyborczego brzeżańskiego nie doszedł do skutku, przeto zapraszam wszystkich członków Towarzystwa okręgu brzeżańskiego do wzięcia udziału d. 22. bm. o godz. 12. w południe w Brzeżanach w sali radnej powiat.

Józef Jakubowicz przewodniczący.

Paryż 12. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wczoraj odbył się ślub rodaka naszego Mieczysława Sławińskiego niedawno przybyłego tutaj z Krakowa, ucznia medycyny, z młodą i milej powierzchowności osobą markizą Celine de Carré-Kérisouet, wdową, posiadającą znaczny majątek. Pospieszam z tą nowiną, gdyż podobno p. Sławiński zamyśla powrócić do kraju, który potrzebuje ludzi z kapitałami. Sądzę, że powrót jego przyniesie choć w części dla kraju korzyść materjalną.

Korespondencja Redakcji. Panu R. w Horodence: W tak niezrozumiałej dla ogółu czytelników formie, korespondencja pańska umieszczoną być nie może; forma ta sprawia, że z każdego niemal słowa przebija się prywata.

Zgubiony został medaljonik małej wartości, zawierający dwie fotografje. Znalazca raczy takowy za wynagrodzeniem 1 zł. złożyć w uniwersytecie u pedela.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 18 grudnia)

Kronika teatralna. Dziś 18. b. m. w teatrze hr. Skarbka przedstawienie amatorskie na dochód czytelni akademickiej we Lwowie, z nader obfitym i zajmującym programem. Najpierw wykonaną zostanie przez orkiestrę teatralną pod kierownictwem p. H. Jareckiego uwertura Beethovena „Egmont". Nastąpi oddeklamowanie „Ostatniego monologu Hannibala" A. Pajgerta. Poczem wykonanym zostanie koncert pod kierownictwem p. Karola Mikulego z współudziałem pani Orskiej, panny Wandy Reuter i panny Zofji Wojewódka. Dalej odegrane będą dwie komedyjki: *Sto za sto*, wodewil w 1 akcie z francuskiego pp. Thibaut i Clairville z muzyką Radwana i 1-aktowa komedyjka J. Korzeniowskiego p. t. *Dwaj mężowie.* Przedstawienie zakończy obraz z żywych osób J. Matejki „Stefan Batory" układu p. Młodnickiego.

* W sobotę 20. b. m. ostatni występ pani Teodozji Friderici-Jakowickiej w *Dinorze* Mayerbeera. Wielbiciele cenionej śpiewaczki zechcą się zgromadzić licznie tego wieczora, gdyż nie tak prędko zapewne będą mieli sposobność znowu ją słyszeć we Lwowie. Partja Dinory należy zresztą do najlepszych pani J.

* Przybyła już do Lwowa pani Dowiakowska, prymadonna opery warszawskiej, na sezon zimowy i wystąpi po raz pierwszy prawdopodobnie we wtorek dnia 23. b. m.

* Wkrótce przedstawioną będzie w operze tutejszej po raz pierwszy 5-aktowa słynna opera Mayerbeera „Afrykanka", w której wystąpi pani Dowiakowska. Partja ta należy do jej najświetniejszych. Próby już się rozpoczęły. Dyrekcja opery przygotowuje także operę Thomasa „Wesołe kumoszki z Windsoru", o której wspominaliśmy już niedawno, z nowemi dekoracjami i kostjumami i z p. Borkowskim w partji Falstaffa. W operze tej ma także śpiewać pani Dowiakowska.

* Otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcjo! Upraszam o umieszczenie kilku słów objaśniających sprawę poruszoną przez p. E. Fabiańskiego we wczorajszym numerze *Dziennika.*

Książkami udowodnię, iż dnia 23. listopada rozpoczął p. Fabiański roboty około dekoracji do „Przeora Paulinów". W przeddzień reprezentacji tj. 16. b. m. oświadczył mi p. F., iż tylko jedna dekoracja jest gotowa, a w dzień przedstawienia pokazało się, iż od dnia 23. listopada aż do 17. grudnia, tylko kawałek dekoracji było namalowanej. Ażeby przekonać szanowną publiczność na kim cięży wina takiego zawodu, stawiam zakład iż to co p. Fabiański malował przez 24 dni, wymaluje pierwszy lepszy malarz za 48 godzin. (Ale — jak? *P. R.*) P. Fabiański sam sobie wyznaczył termin wykończenia na 15. grudnia — ja obawiając się zawodu, odłożyłem przedstawienie na 17., tymczasem p. F. ogłasza iż dekoracje wykończy aż po świętach. Lwów d. 18. grudnia. *Stanisław Dobrzański.*

* Wkrótce przybędzie do Lwowa towarzystwo amerykańskich śpiewaków i dawać będzie przedstawienia w teatrze hr. Skarbka. Z nimi przybędzie także Miss Pastrana, siostra zmarłej słynnej tancerki. Miss Pastrana śpiewa i tańczy.

* W Kochowie grano temi dniami po raz pierwszy komedję w 5 aktach Töpfera, przerobioną z niemieckiego przez J. Chęcińskiego p. n. *Rozenmüller i Finke.* Ma to być bardzo wesoła sztuka, pełna wysoce komicznych sytuacyj. Wartoby, ażeby dyrekcja tutejsza postarała się o nią, bo repertoarz lwowski nie obfituje w wesołe sztuki, tak pożądane w dzisiejszych smutnych czasach „krachu".

* Abonenci lwowscy na „Odysseję" L. Siemieńskiego mogą ją odbierać w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 17. grudnia. Edykta. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Józ. Appermana o nakazie zapłaty 735 złr. na rzecz Zyg. Steifa. Samborski sąd obw. zawiadamia Michała Popiela o nakazie zapłaty 550 złr. na rzecz samborskiej kasy oszczędności. Sąd obw. w Tarnopolu zawiadamia niewiadomego właściciela pary koni, przytrzymanych 28. sierpnia br. na polach wsi Krasne koło Skałata, aby odebrał sobie kwotę 28 złr. 22 cnt., uzyskaną ze sprzedaży tych koni. Wasyl Pisklak w Klusowie (Bełz) i Iwan Swidnicki z Rusina (Bełz) uznani zostali za marnotrawców. Licytacje. W sąd. pow. w Samborze 19. stycz. realność l. 12, 16. stycz. realność l. 10, 21. stycz. realność l. 61 a 13. lut. realność l. 46 w Brzegach; 20. stycznia realność l. 60 w Pinianach, 22. stycz. realność l. 86 w Łanniach. W sąd. pow. w Brzeżanach 3. lut. realność l. 273 tamże. W sąd. pow. w Drohobyczu 29. bm. realność l. 285 tamże. W sąd. pow. w Białej 19. stycznia realność l. 23 w Hałenowie. Obwieszczenie. Z d. 15. bm. zaprowadzoną została między Strzeliskami a Podkamieniem koło Rohatyna codzienna poczta posłańcza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim, 17. grudnia. *(Kor. Dzien. Polsk.)* Na targ dzisiejszy dostarczono wołów sztuk 220, płacono za parę złr. 273 do 400 czyli za cetnar mięsa loco Wiedeń 33·50—36 zł. — Na poniedz. targu w Wiedniu przy spędzie 3100 wołów, cena najwyższa za cetnar mięsa była złr. 35·50. — Z Mołdawji i Wołynia przybyło również dzisiaj parę transportów wieprzów, które kupcy pruscy zakupili płacąc za parę 86—120 złr.

Ajencja Oświęcimska Banku galic. dla handlu i przemysłu

Gdańsk, d. 13. grudnia. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* Pogoda piękna i łagodna. Wiatr wschodni. Na większej części placów zach. Europy transakcje zbożowe były w tym tygodniu mało ożywione. Jak zwykle przed Bożem Narodzeniem i nowym rokiem, dowozy krajowe wszędzie się powiększyły a chęć do nowych znaczniejszych zakupów osłabła; ztąd powstała chwiejność cen, lub obniżenie takowych. — W Anglji pokup przez cały tydzień był mały, jednakże tylko podrzędne gatunki pszenicy amerykańskiej, sprzedano o pół szylinga na kwarterze taniej, towar zaś krajowy utrzymał się bez zmiany a piękny towar zagraniczny, szczególnie biały, w ostatnich dniach był więcej żądany, przy wzmacniających się nieco cenach. Jęczmień trudniejszy miał odbyt. Groch bez zmiany a nawet nieco droższy. We Francji, w ślad za wielkimi placami, także na targach prowincjonalnych, ceny osłabły. W Marsylji pod naciskiem ogromnego importu, płacono pszenicę wszystkich gatunków o 50 cent. na 100 kilogr. taniej. W Belgji targi spokojne i ceny mają słabnącą tendencję. W Ameryce w początku tygodniu ceny pszenicy i mąki były nieco stalsze. — Na naszym placu, w początku tygodnia, przy bardzo słabym pokupie ceny pszenicy cofnęły się przeszło o 1 tal. na 2000 ft., od środy jednakże za przybyciem kilku parowców, które niezwłocznie zaczęto obładowywać, pokup się ożywił i ceny stopniowo się wzmocniły, tak, że dziś lepsze gatunki jasne i wysoko pstre o 1/2—2/3 tal. drożej płacono, jak zeszłej soboty. Żyto w pierwszych dniach zaniedbane i tańsze, podniosło się w następnych dniach w cenie i dziś osiągano znów tal. 60 przeszło. Jęczmień i groch nieco tańszy. Rzepik więcej żądany. Sprzedano w tym tygodniu 2000 ton pszenicy i 250 ton żyta. Płacono za 2000 fnt. czyli ton pszenicę białą wagi holend. 120—130 ft. po 89—92 talarów, pszenicę wysoko pstrą w. h. 125—132 ft. po 87—90 talarów, pszenicę jasno-pstrą wagi hol. 125—130 ft. po 85—89 talar., pszenicę pstrą wagi hol. 118—130 fnt. po 78—85 talar., pszenicę czerwoną wagi hol. 128—134 80—84. Żyto wagi hol. 120—126 ft. po 60—63½ talar. Jęczmień w. h. 102—114 fnt. po 52—62. Groch 50—53 tal. Rzepik i rzep 80—82 tal. *Aleksander Makowski i Sp.*

Ostatnie wiadomości.

Z powodu święta gr. kat. obrządku nie było dziś posiedzenia Sejmu.

Pomiędzy 53 posłami, którzy głosowali wczoraj w Sejmie za odesłaniem wniosku ks. Czartoryskiego do komisji, większość w gruncie przeciwną była wnioskowi, uważając go z tego samego mniej więcej stanowiska, z jakiego i myśmy go ocenili. Skoro atoli wnioskodawca postawił już raz Sejm w przykrem położeniu decydowania o tej sprawie, wielu posłów uważało za rzecz potrzebną dopuścić wniosek do obrad. Wobec tego faktycznego stanu rzeczy, wszelkie elukubracje o obozie „ministerjalnym" i „anti-ministerjalnym" w Sejmie nie mają żadnej podstawy.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie przepełnione są drobiazgowemi szczegółami o uwięzieniu Offenheima, Liskowca i Ziffra. Pierwszego z nich wzięto z jego pałacu przy placu Schwarzenberga, drugiego z jego domu przy Marokkogasse, trzeciego z najętego mieszkania, bo stracił majątek przy *krachu.* U każdego z uwięzionych odbyto rewizję i zabrano papiery, które doręczono sędziemu śledczemu, radcy dr. Franzowi. Mówią, że odbyła się przedwczoraj rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, na której zajmowano się tą sprawą. Jeżeli tak jest w istocie, to chodziło chyba o dalsze kroki, które mogłyby okazać się potrzebnemi w procesach kolejowych, a które dotyczyłyby figur ważniejszych, niż Offenheim — trudno bowiem przypuszczać, by uwięzienie kilku jakkolwiek majętnych eks-urzędników kolei żelaznej mogło zajmować radę ministrów.

Telegramy Dziennika Polskiego.

(Telgramy następujące tylko w jednej części wczorajszego numeru były umieszczone.)

Wiedeń d. 17. grudnia. *Presse* **donosi, że jeneralny dyrektor Offenheim nie został uwięziony za sprawę kolei czerniowieckiej, ale z powodu zachowania się jego wobec śledztwa, wytoczonego kolei Karola Ludwika.**

(Miałożby to znaczyć, że p. Offenheim usiłował sparaliżować śledztwo, wiadomemi tylko jemu środkami?)

Wiedeń, d. 18. grudnia, 10 godz. 40 mint. Akcje kredytowe 236·50; Anglosy 135·50, Unionbank 103·50; Vereinsbank 10·50, Karola Ludwika 226 75; Kolei połud. 168 —; Banku franc.-austr. 28 —; Baubank 50·75; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 17. grudnia, 2 godz. 20 min. Jednostny dług państwowy w banknotach 69 złr. 50 ct.; w srebrze 74·10. Losy pożyczki z 1860 r. 101·75. Akcje banku wiedeńskiego 991 —; Akcje banku kredytowego 234 25, Londyn 113 30 [illegible] 108 50, Napoleondor 9·08. A[illegible] franko-austr. 28 50; węgierskie akcje kredytowe 131 —; [illegible] banku angl.-austr. 133 25; Banku Związk. 101 50; kolei Karola-Ludwika 225 —; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 166·50, kolei alfoldzkiej 150·50. kolei Elżbiety 219 —; kolei lwowsko-czerniow. 138 50, kolei węg. półn.-wschod. 198 —; Vereinsbank 10 50, kolei Rudolfa 158·—; kolei węg. wschodniej 48 —; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 76 —; losy z roku 1864 130 75; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 142 —; Verkehrsbank-Actien 107 50; Losy tureckie 51·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 50 50, kolej państw. 335·50, Wiener Bank Verein 55·—; Wiener Bauverein 16·75; Hypoth.-Rentenbank 14 —; Rosyjskie Banknoty 1·53. Usp.: dosyć stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. 81 7/16; aust. akcje kredyt. 138—; lombardy 99 3/4; akcje galicyjskie 99 1/4; kolei państwowej 199 1/2; kolei rumuńskiej 32 3/8; austr. noty bankowe 88 7/16; Losy z roku 1854 —.— Usposobienie: w końcu lepsze.

Paryż, Renta 58 30; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa od 17. do 18. grud.

Hotel Zorza. A. hr. Męciński z Dukli, K. Piliński z Tarnowicy, K. Tuczyński z Skoryka, S. Stritzko z Wiednia, E. Barber i R. Brodzka z Czerniowiec.

Hotel Europejski. P. Ibjaurki z Rowna, S. Skrzyszowski z Jaksmanicy, J. Siegel z Kałusza, K. Stoffel z Monachjum, W. Boniecki z Rawy.

Hotel Krakowski. M. Chlebowicki z Rohatyna, J. Morawski i Dr. F. Czerny z Krakowa, S. Rodakowski z Kolczak, E. Hanke z Krosna.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano. 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od; Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Największym i najbardziej zajmującym kalendarzem na rok 1874 jest

Kalendarz Rodzin polskich

wraz z kalendarzem **Chochlika**

ozdobiony 12 humorystycznemi ilustracjami.

Część literacka, prócz rocznika Chochlika, składa się z trzech powieści humorystycznych, między któremi znajduje się powieść Jana Lama, p. t. **„Polskie szczęście."** Cały kalendarz obejmuje 19 arkuszy ścisłego druku.

Cena egzemplarza tylko **50** centów.

Biorący tuzinami otrzymują stosowny rabat.

Zamówienia przyjmują: **Drukarnia i Administracja „Dziennika Polskiego,"** tudzież księgarnia **Gubrynowicza i Schmidta** we Lwowie.

Lwów z Izby handlowej dnia 17. grudnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	227 —	224 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	141 —	139 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	80 —	79 —
„ „ „ 4 „ „	73 50	72 25
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	82 75	81 75
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	76 75	75 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	23 —	21 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 32
„ cesarski	5 43	5 34
Napoleondor	9 12	9 4
Pół imperjał rosyjski	9 35	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 69
Srebro	109 50	108 —
Wiedeń, 19. grudnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 70	69 60
5 „ „ „ „ sreb.	74 25	74 15
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	— —	96 50
5 „ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	76 50	76 —
5 „ „ „ „ galicyj.	76 50	76 —
5 „ „ „ „ bukow.	74 —	73 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	74 25	73 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	97 —	96 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 5	91 70
5 „ galicyjskie	— —	77 75
5 „ gal. zakł. kred. włośc.	91 —	90 50
5 „ węgierskie listy	81 25	80 75
5 „ zakł. kred. austr.	91 75	91 50
5 „ miejski, w 33 latach	82 25	81 75
5 „ Dom. [illegible] 100 złr.	119 —	118 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	[illegible]	287 —
„ „ „ 1854	98 25	97 75
„ „ „ 1860	101 50	101 25
„ „ „ 1864	132 —	131 —
„ prem. poż. węgiers.	75 25	75 —
„ Comorents	29 —	27 50
„ Kredytowe	172 50	172 —
„ żeg. parowej na Dunaju	89 —	88 —
„ księcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	21 50	20 50
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	24 —	23 —
miasta Budy	24 50	23 50
„ ks. Windischgrätz	20 —	18 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglewich	14 —	13 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	513 —	510 —
Kolei północ. Ferdynanda	2055	2 60
„ rządowej fr. a.	336 —	335 —
„ zachodniej ces. Elżb.	219 —	218 —
„ pardubickiej	155 —	154 —
„ południowej	169 25	168 75
„ galicyjskiej	225 50	224 50
„ czerniowieckiej	140 —	139 50
„ Albrechta	119 50	119 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	101 —	99 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	160 —	159 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	153 —	151 —
„ koszycko-bogum.	143 50	142 —
„ siedmiogrodzkiej	143 -	142 —
„ cisańskiej	196 —	195 —
„ wschodnio-węg.	48 —	47 50
„ austr.-północno-zachod.	2[illegible]0 —	[illegible]93 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	214 —	213 —
Banku narod. austrjac.	992 —	990 —
Zakładu kredytowego	235 50	235 —
Akcje banku anglo-austr.	131 50	131 —
„ „ angl.-węg.	28 —	[illegible]
„ Zakładu kredyt. węg.	132 —	131 50
„ bank. franko-austr.	29 50	29 —
„ „ franco-węgiersk.	24 —	22 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	60 —	59 50
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	13 —	12 50
„ dla obrot. ogólnego	108 —	107 50
„ austr. ogól. banku	30 50	29 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	34 —	33 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „	— —	93 50
„ rząd. St. 500 fr.	140 —	139 —
„ „ Emis. 1867 fr.	131 —	130 75
„ połudn. St. 500 fr.	111 25	111 —
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 50	105 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	94 —
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze	97 —	96 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	105 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	98 75	98 25
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	73 75	73 25
„ „ Emisja 1867	86 —	85 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	85 —	84 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 25	94 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	97 —	96 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	86 —	84 —
Waluty. Cesarskiej korony	5 42	5 40
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 07	9 06
Suwereny angielskie	11 50	11 40
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 50	108 25
Srebro, kupony	108 50	108 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 69	1 69

Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów

Revalescière du Barry z Londynu.

Żadna choroba nie oprze się delikatnej „Revalescière du Barry," która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp., nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, bladnicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.621. Wiedeń, 1. lutego 1871. Nieskończona wdzięczność zobowiązuje mnie przesłać Panu kilka wierszy. Przez cztery miesiące męczony byłem okropną astmą i nikt mi nie pomógł. Dopiero stosując się do rady przyjaciela i używając pańskiej „Ruvalescière," zupełnie uzdrowiony zostałem. Baron v. Claron.

Certyfikat Nr. 65.715. Paryż, 11. kwietnia 1866. Panie! Córka moja nie mogła spać ani trawić — osłabienie, bezsenność i rozdrażnienie nerwów doszło do najwyższego stopnia cierpienia. Dzisiaj, używając czekolady „Revalescière," zdrowie i wesołość nie opuszcza jej na chwilę. H. de Montlouius.

Certyfikat Nr. 73.800. Mohacs, 20. grudnia 1871. Zażywając sławną „Revalescière" pańską przez trzy miesiące, w skutek czego wieloletnie cierpienia hemoroidalne zupełnie ustały, spowodowany jestem tak doskonałe lekarstwo dobremu przyjacielowi memu doradzić, który od kilku tygodni cierpi na suchoty. Proszę zatem o puszkę dwufuntową dla niego pod moją, panu wiadomą adresą za opłatą pocztową jak najspieszniej mi przysłać. Polecam się uniżenie Józef Ullein, architekt.

„Revalescière du Barry" pożywniejsza jest od mięsa i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 złr. 50 cnt., za funt 2 złr. 50 cnt., 2 funty 4 złr. 50 cnt., 5 funtów 10 złr. 12 funtów 20 złr., 24 funty 36 złr. — Biszkokty w puszkach po 2 złr. 50 cnt. i po 4 złr. 50 cnt. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cnt., na 24 filiżanek 2 złr. 50 cnt., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cnt., w proszku na 120 filiżanek 10 złr., na 288 filiżanek 20 złr., na 576 filiżanek 36 złr. Główny skład w Wiedniu u Barry du Barry & Comp. Wallfischgasse 8, jako też wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też „Revalescière" swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: w BIAŁEJ: u aptekara Alojzego Reicherta i Eryka Kelera apt. pod Lwem; w BOCHNI: u I. E. Bulsiewicza; w BRODACH: u G. Grünspanna; w CZERNIOWCACH: u Alta, c. k. apt. obwod., Leona Beldowicza, Fr. Krzyżanowskiego, w aptece pod Gwiazdą i Ignacego Schnircha; w KOŁOMYI: u J. Sidorowicza; we LWOWIE: u Piotra Mikolascha, aptekarza, Leopolda Rotlendera, Zygmunta Ruckera, aptekarza, F. W. Królikowskiego, Jakóba Beisera, Karola Schubntha i Juliusza Reissa; w PESZCIE: u Józefa v. Török, aptekarza; w PRADZE: u Józefa Fürsta; w PRZEMYŚLU: u Edwarda Machalskiego; w RZESZOWIE: u J. Schaittera & Comp.; w STANISŁAWOWIE: u Ferdynanda Stechera; w TARNOPOLU: u A. Morawetza i Fr. A. Buchelta c. k. apt. obwodowa; w TARNOWIE: u A. Tenczyna, aptekarza pod Aniołem i W. T. A. Wielogórskiego.

MAGAZYN
ZYGMUNTA STEIFA
ulica Jagiellońska l. 2. 2605 4—?

Otrzymał **świeże towary** na obecną porę, mianowicie:
MATERJE JEDWABNE
na salopy pod futra, jako to: *Draps de France, Draps Cachemire, Gros de Loudres, Taffetas de Lyon* — również
MATERJE WEŁNIANE
na suknie, jako to: *Diagonal, Satine popeline, Cheniote, Toile de Chine, Draps de dame,* **ogromny wybór flanelek i pół sukienek.**
Największy wybór SZALÓW francuskich, CHUSTEK berlińskich, również Hymalaya.

Prócz tego wielki wybór
gotowych kostjumów damskich, Paletotów, Paletocików, Płaszczy, Narzutek, Salop na futra, Kaftaników aksamitnych, *podług najnowszych żurnalów francuskich.*
Największy SKŁAD
Dywanów, angielskich Chodników
wełnianych, łykowych, szpagatowych i filcowych,
również **odpasowane DYWANY i DYWANIKI filcowe.**

Skład kwiatów paryskich
pod firmą:
Mme LUCIEN K. TOŁOCZKO
37 ulica Halicka we Lwowie.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż otrzymałam z Paryża pierwszy transport
Kwiatów karnawałowych,
Garnitury balowe
od 3 złr. do 36 złr. w. a.

Przyjmuję kwiaty do odświeżania i opinania rozmaitych stroików na głowę.
Przyjmuję zamówienia na **kwiaty kościelne,** bukiety, girlandy i podpięcia do ranek.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najspieszniej.
Ceny stałe i umiarkowane.
Proszę adresować: 2673 2—8
Mme Lucien K. Tołoczko
Lwów. 37 ulica Halicka.

KALOSZE
poleca
KAROL GRUCHOL
przedtem **HOINKES i GRUCHOL**
handel płócien
we Lwowie w Rynku l. 4, obok księgarni pana Karola Wilda.

CENY:
Paryskie kalosze dla dam, do bardzo wysok. koreczków, ledziutkie, zgrabne złr. 2·40.
Szkockie do obcasików, flanelą czerwoną podszyte . . . . . złr. 1·80.
Szkockie ze sukna, z elastyką, obłożone, flanelą czerwoną podszyte, do podróży, do śniegu . . . . . złr. 4·20.
Wiedeńskie wysokie . . . . . złr. 2·25.
Wiedeńskie do obcasik. od złr. 1·40 do 1·50.
Kalosze wysokie dla mężczyzn, Bootforts złr. 2·80.
Kalosze moskiewskie . . . . złr. 2·80.
Kalosze szkockie ze sukna, wysokie flanelą podszyte, do podróży do śniegu (Schneeschuhe) . . . . . złr. 4·80.
Kalosze szkockie płytkie, flanelą czerwoną podszyte . . . . . złr. 2·50.
Kalosze wiedeńskie płytkie . . złr. 2·—.
Skarpetki, pończochy, zimowe kaftaniki, trykotowe kalesony w największym wyborze. 2648 3—3

Uwiadomienie.
Znakomite amerykańskie baletowo-koncertowe **Towarzystwo Negro** *z Nowego Yorku, pod dyrekcją Mich. Veroni West, jest w możności dania jednego przedstawienia w poniedziałek 22. grudnia b. r., a to przy współudziale znakomitej primadonny śpiewaczki z teatru opery w Nowym Yorku, która tu we Lwowie raz jeden wystąpi.* 2722 1—3
Sekretarz: ***Bums.*** Dyrektor: ***Veroni West.***

Za 2 złr.
pozbędzie się każdy **najuporczywszej**
MIGRENY
za pomocą **środka zewnętrznego,** zupełnie nieszkodliwego i świetnie wypróbowanego od przeszło trzech lat.
Za przysłaniem 2 złr., lub za zaliczką pocztową przesyłam ten środek wraz z instrukcją używania i zachowania się.
Mr. **Edward Madejski,**
lekarz homeopata i organop. we **Lwowie,**
2721 ulica Sobieskiego l. 18. 1—15

RYBY ŻYWE
sprzedaje
po cenach targowych na wagę
Handel korzenny
A. BOZIEWICZA
plac Marjacki w domu ks. Ponińskiego pod l. 342 starą, 8 nową.
Równocześnie poleca
wszystkie zapasy towarów
należących do zakresu
handlu korzennego.

PIGUŁKI MORISONA
są tylko **te prawdziwe,** które się wyrabiają u nas w **Londynie.**
Główne zastępstwo nasze w Austrji powierzone jest od dawna domowi handlowemu pod firmą:
JULJUSZ GROSSE w KRAKOWIE.
Nie mamy w **Paryżu żadnego** składu, i przestrzegamy przed wszelkiemi fałszywemi wyrobami.
Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanii.
2690 3—12 Podpisano: ***Morison & Comp.***

Handel galanteryjny
Władysława Boczkowskiego
we LWOWIE, przy placu św. Ducha
jako też obficie zaopatrzony **SKŁAD** wszelkich wyrobów
z chińskiego srebra,
porcelany, szkła, naczynia kamiennego,
które w wielkim i najgustowniejszym wyborze, po cenach bardzo niskich nabyć można, poleca Szanownej Publiczności także
świeżo na PORĘ ZIMOWĄ nadeszłe
kaftaniki męskie i damskie, spodnie wełniane, skarpetki, chustki jedwabne, półjedwabne i wełniane (Cache-nez), tudzież wielki wybór krawatek damskich i męskich, rękawiczek glansowanych, jelonkowych i sukiennych, parasoli od złr. 2·80 do złr. 7; oraz **Parfumerje** angielskie, francuskie, frankfurtskie i wiedeńskie w najnowszych i bardzo trwałych zapasach, i przyrządy do farbowania włosów w wytwornym gatunku.
HERBATA na wagę wiedeńską
od głównego lineranta dworu cesarskiego, w oryginalnych pakietach szczelnie zamkniętych, po złr. 3, 4, 5 i 6 za jeden funt. 2677
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się natychmiast. 2—6

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje 2002 73—?
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki
Jan Kurpiel
lekarz prakt. Medec., Chirurg. i Akuszer.
Specjalista chorób tajemniczych.
Mieszkający przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od 10 do 12 przed, od 2 do 5 po południu.
Impotencje (osłabienie siły mężności), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 2719 1—15
Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

Rohatyn, w grudniu 1873.
W zeszłym miesiącu objąłem na siebie
APTEKĘ w Rohatynie,
zaopatrzywszy się w najświeższe materjały, nie szczędząc przytem trudów i pracy, starając się odpowiedzieć przepisom krajowym, wymogom postępu, a przedewszystkiem sumieniu własnemu, polecam takową.
Stanisław Melchert,
2691 2—10 **aptekarz.**

C. k. urząd pocztowy w Nowym-Targu potrzebuje
Egzaminowanego Ekspedytora i Telegrafistę.
Roczna płaca służbowa 480 złr. w. a.
Kaucja 300 złr. w. a. 2679 2—3

CUKIERNIA
pod firmą:
M. KOSTECKI
przy ulicy Karola Ludwika pod l. 3²/₄
we Lwowie,
poleca Szanownej P. T. Publiczności
świeży transport najnowszych artykułów paryskich
stosownych do nadchodzących świąt,
jako to:
Bonbonierki, koszyczki, kornety, pudełeczka kartonowe, czekolada i czekoladki francuskie z najpierwszych fabryk paryskich; Syrop z pomarańcz maltańskich całe i pół butelki; Likiery krajowe i zagraniczne; Wina deserowe na butelki i kieliszki; Owoce suche krajowe i zagraniczne, jakoteż konfitury i kompoty
po cenach bardzo umiarkowanych.
Zamówienia miejscowe i na prowincję wykonują się z wszelką starannością.
Cenniki wysyłam na żądanie.
Dziękując Szanownej Publiczności za łaskawe dotychczasowe względy, polecam się i nadal takowym uniżony
2681 3—3 **M. Kostecki.**

Ogłoszenie wydawnictw perjodycznych i pism
księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie
przy placu Św. Ducha pod l. 42,
jako Głównej Ajencji dla Galicji.

istniejące od roku 1865, w nadchodzącym roku 1874 wychodzić będą w dotychczasowym zakresie, przyczem redakcja i nadal, tak samo jak dotąd nie będzie pomijała niczego, co wpłynąć zdoła na literacko-artystyczny rozwój pisma, na rzeczywistą jego wartość wewnętrzną. Wobec rozbudzającego się ciągle ruchu literackiego wydawca *Kłosów* postanowił pismo to z Nowym Rokiem 1874 znacznie rozszerzyć, a dział ilustracji podnieść do równi pism ilustrowanych angielskich, francuskich i niemieckich. Prenumerata we Lwowie 3 złr. 60 cnt., na prowincji z przesyłką w opasce 4 złr. 40 cnt. w. a.

Abonenci *Kłosów* mają prawo nabywania **Encyklopedji Powszechnej Orgelbranda.**

Nakładem wydawcy *Kłosów* wyjdzie: 2715 1—?

ALBUM JANA MATEJKI.
Cena 15. złr. w. a.

Encyklopedja rolnictwa
i wiadomości związek z niem mających,
pod redakcją:
Ks. J. T. Lubomirskiego, E. Stawińskiego i S. Przystańskiego.

Encyklopedja rolnictwa obejmować będzie pięć wielkich tomów in 4to, zawierających około 250 arkuszy ścisłego, lecz wyraźnego druku, we dwie szpalty, *z drzeworytami w tekscie,* Dla ułatwienia jej nabycia wychodzić będzie zeszytami 5-arkuszowemi, całe zaś dzieło w ciągu $2^1/_2$ lat ukończonem zostanie, dotychczas wyszło 15 zeszytów.
Prenumerata uiszcza się za tom jeden 8 złr. i 4 złr. jako połowę przedpłaty na tom ostatni.

„ROLNIK"
najtańsze ilustrowane czasopismo gospodarskie.
pod redakcją **A. Jabłonowskiego,** wiceprezesa c. k. galic. Tow. roln., rocznie 12 zeszytów czyli 2 tomy, prenumerata półroczna tylko 2 złr. z przesyłką pocztową.
Księgarnia przyjmuje oraz prenumeratę na wszystkie pisma tygodniowe, tak w kraju jak i zagranicą wychodzące; z Warszawskich i Poznańskich poleca również do prenumeraty: *Bibliotekę Warszawską, Kronikę Rodzinną, Przyjaciel Dzieci, Tygodnik Wielkopolski.*

Nakładem powyższej księgarni wyszła
ESTETYKA
Dr. Karola Lemckego w przekładzie **Bronisława Zawadzkiego.**
Wydanie przepyszne w 2 tomach w 8ce z 58 ilustracjami najcelniejszych dzieł sztuki, drukiem **elzewir** w zakładzie Metzgera i Wittiga w Lipsku.
Cena całego dzieła 6 złr. w. a., w ozdobnej lipskiej oprawie 7 złr. 20 cnt. w. a.
Abonenci na prowincji otrzymają oprawne egzemplarze 20. grudnia b. r.

Nowości Literackie
wydane nakładem i w komisie:

Przeor Paulinów, dramat historyczny XVII. wieku, przez Juliana Mörs z Poradowa, 1 tom w 8ce 1 złr. 40 cnt.
Elżbieta trzecia żona Jagiełły, opowiadanie historyczne przez Klemensa Kanteckiego w 8ce 1 złr. 20 cnt.
Wykład Ekonomii Społecznej, napisał dr. Leon Biliński, prof. nauk politycznych przy c. k. uniwers. lwowskim, 2 tomy w 8cc 6 złr.
Głowy do pozłoty, powieść, osnuta na tle stosunków galicyjskich, przez Jana Lama, 2 tomy 4 złr. 20 cnt.
Dwaj znakomici komuniści, Tomasz Morus i Tomasz Kampaneja, studjum socjologiczne, przez Bolesława Limanowskiego 1 tom w 8ce 1 złr. 50 cnt.
Kilka słów o sposobach powiększenia dochodu z pasiek, napisał Robert Nabielak, 84 cnt.
Kilka słów o kobietach, przez Elizę Orzeszko, 1 złr. 80 cnt.
Polnische Anallen bis zum Anfangen des XIV. Jahrhundert. Eine Quellen-Untersuchung, von Dr. Stanislaus Smolka 1 złr. 50 cnt.
Dziesięć lat w Austrji, przez Sygurda Wiśniowskiego, 2 tomy 4 złr.
Z Pamiętników Tułacza. Legion polski we Francji w 1870—1871 roku, napisał Bronisław Wołowski 1 złr.
Zasady budowy i utrzymania kolei żelaznych, przez Stanisława Jarmunda, tom 1 tekstu i tom 1 tablic 8 złr.
Czarna Ręka. Romans histor. ze szwedzkiego, C. P. Riddestadta, 2 tomy 2 złr. 80 cnt.
Pamiętniki Daniela. Powieść współczesna, napisał J. Tretiak 1 złr. 80 cnt.

Na Gwiazdkę
i podarunki
NOWOROCZNE
poleca księgarnia powyższa obficie zaopatrzony
SKŁAD KSIĄŻEK
dla młodzieży i dorośleszych,
jak również
Książki do Nabożeństwa
w rozmaitych ozdobnych oprawach.

Ostatnie dzieła nakładowe
księgarni i składu nut 1—? 2716
GEBETHNERA i WOLFFA
w Warszawie
do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach krajowych i zagranicznych.

ANCZYC W. L. D. *Duch Puszczy.* Opowiadania z amerykańskich borów Dra Bira, opracowane, z rycinami, w eprawie 1 złr. 70 ct.
— Obrazki dramatyczne ludowe: *Chłopi arystokraci, Łobzowianie, Błażek opętany, Flisacy* 1 złr. 70 ct.
BRODZIŃSKI K. *Pisma,* wydanie zupełne, poprawione i z nieogłoszonych rękopismów dopełnione staraniem J. I. Kraszewskiego. Z wizerunkiem i życiorysem poety, 8 tomów 13 złr. 60 ct., w ozdobnej oprawie 19 złr. 10 ct.
BUCKLE H. F. *Historja cywilizacji w Anglii,* przełożył Wł. Zawadzki, wydanie drugie, 2 tomy 6 złr.
HOFFMANNOWA z T. K. *Wiązanie Helenki,* książeczka dla małych dzieci nczących się czytać. Wydanie 6te z 8 rycinami kolorowanemi w oprawie 1 złr.
— *Druga książeczka Helenki,* powieści dla dzieci zaczynających już czytać, wydanie 5te z 8 rycinami kolorowanemi w oprawie 1 złr. 25 ct.
LISZT FR. *Fryderyk Szopen,* przekład Felicjana Faleńskiego, z portretem Szopena 1 złr. 50 ct.
MACE JAN, *Powiastki dla małych czytelników,* przekład J. Chęcińskiego, z rycinami w oprawie 1 złr. 70 ct.
MAYNE-REID, *Puszcza wodna w lesie.* Przekład z angielskiego J. B., z rycinami w oprawie 2 złr.
— *Pobyt w pustyni.* Przekład Rzędkowskiego z 24ma rycinami Dorégo w oprawie 2 złr.
MUELLER EUG. *Młodość sławnych ludzi,* przekład J. Chęcińskiego z 23ma rycinami, w oprawie 2 złr.
NIEWIADOMSKI W. *Życie i obyczaje zwierząt* według Brehma i innych najlepszych źródeł obrobione. Z 40 rycinami (na tonie) i licznemi drzeworytami 6 złr., w ozdobnej oprawie 7 złr. 50 ct.
ODYNIEC A. E. Tłumaczenia, wydanie drugie, 4 tomy — I. *Dziewica z Jeziora.* — II. *Pieśń ostatniego Minstrela. Ballady i baśni.* — III. *Korsarz, Niebo i ziemia. Narzeczona z Abydos.* — IV. *Czciciele ognia. Peri i raj. Dziewica Orleańska* 5 złr., w ozdobnej oprawie 6 złr. 80 ct.
QUATREFAGES A. *Karol Darwin i jego poprzednicy.* Studjum nad teorją przeobrażeń, przełożył i uzupełnił Jnljan Ochorowicz 2 złr.
SEGUR hr. *Grzeczne dziewczynki.* Wolny przekład z francuskiego, ozdobiony 19ma rycinami, w oprawie 2 złr.
WAGNER H. *Historja naturalna dla młodzieży,* przełożył z niemieckiego i uzupełnił K. Jurkiewicz, z 15ma tablicami rycin kolorowanych, i 20ma drzeworytami, oprawne 3 złr.
Wędrówka po ziemi i niebie, opowiadanie dla młodego wieku, przez starego przyjaciela dzieci, z drzeworytami, w oprawie 1 złr. 70 ct.
Wieczory czwartkowe, opowiadanie o cudach przyrody i znakomitszych odkryciach naukowych, młodocianemu wiekowi poświęcone, przez starego przyjaciela dzieci, z 30ma drzeworytami, w oprawie 2 złr. 30 ct.

Nakładem księgarni
Michała Glücksberga
w Warszawie 2717 1—?
wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach znaczniejszych krajowych i zagranicznych:

JAKSA BYKOWSKI, *Skarby Prababki,* powieść w 2 tomach 2 złr. 50 ct.
J. I. KRASZEWSKI, *Sieroce dole,* powieść, 2 tomy 2 złr. 25 ct.
ZBIGNIEW, *Rocznica,* powieść 1 złr. 70 ct

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. **Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz.** **Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.**